THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

Best Social and r[illegible] Pittsburg and Vicinity. Has the [illegible] culation among the Polish speaking p[illegible]on in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.

If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii Św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylvanii.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	$1.50
Półrocznie	75c
Za granicami St. Zjedn.	2.50
Pojedyńczy numer	5c

Deus et Patria! — ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. — Bóg i Ojczyzna!

No. 17 — Pittsburg, Pa., Czwartek, dnia 25 Kwietnia 1907. — Rok IX



Władysław Florjański,

słynny w Europie i w Ameryce tenor

da Koncert w Carnegie Music Hall w Pittsburgu

dnia 25-go Kwietnia.

Dochód z koncertu szlachetnie przeznacza na korzyść

POLSKIEJ OCHRONKI W EMSWORTH, PA.

———ooo———

— **Biletów** na koncert Florjańskiego w Carnegie Hall można nabyć u Wnych polskich Proboszczów: na Stanisławowie, Wojciechowie, w parafii Niepok. Serca Maryi w 13ej wardzie, w parafii Najśw. Rodziny przy 41ej ulicy, św. Józafata, a także u Wnych Ks. Ks. Proboszczów w Homestead, McKeesport, i McKees Rocks. Także można nabyć biletów tych w polskich aptekach: p. Karabasza na Górach, p. Ćwiklińskiego przy Penn ave., p. Skonieczkowskiego na South Side, p. Czyżwskiego w Braddock, Pa. i p. Szarzyńskiego w McKees Rocks, Pa.

Kto zawczasu nie zakupi sobie biletu na ten koncert w miejscach powyżej podanych, ten może dostać bilet w samejże hali Carnegie'go w sam wieczór koncertu. Każdy tutaj wie, gdzie się znajduje słynna hala Carnegie Music Hall, a to: tuż przy Schenley Park w Pittsburgu.

— Idźcie wszyscy na koncert Floryańskiego do Carnegie Hall dnia 25-go kwietnia.

———o———

W przeszłym numerze podaliśmy w streszczeniu życiorys artysty Florjańskiego i streszczony opis artystycznych Jego laurów, jakie zbierał na występach swoich w znaczniejszch miastach Europy. Dziś podajemy opis Jego występów w rozlicznych miastach Ameryki, w których w znaczniejszej liczbie zamieszkują Polacy i gdzie Florjański nietylko, że nowe pozyskał uznanie jako artysta, lecz gdzie także okazał nam tułaczom serce prawdziwie braterskie!

Mieliśmy już w Ameryce Reszków, Paderewskich i innych wielkich artystów, chlubę imieniowi polskiemu przynoszących, lecz żaden z nich tak Polonii Amerykańskiej za serce nie ujął, jak ujął nas wszystkich prawdziwem braterstwem artysta Floryański. Tamci artyści, czczeni przez tutejszą Polonię, mało raczyli na tę Polonię zwracać uwagi, mało się naszej Polonii na tem tułactwie udzielali — gdy przeciwnie, artysta Floryański, wprost do nas tułaczy się zwrócił, bez żadnych z naszej strony próśb i umizgów, — on artysta z europejską sławą, zniżył się niejako do naszego tułaczego poziomu i serdecznie tutejszej tułaczej Braci się udziela, wszędzie brata się z nami, i często dochody swoje na korzyść tutejszych polskich instytucyj oddawa! Oto Rodak serdeczny, brat prawdziwy. Cześć Mu za to! — Cześć prawdziwie serdecznemu bratu i rodakowi. Czcią i sercem wdzięcznem witamy go w naszym grodzie.

———o———

CO PISZĄ o Koncertach Florjańskiego?

O koncertach artysty Florjańskiego wyrażają się wszyscy znawcy z wielkiem uznaniem. Poniżej podajemy kilka takich ocen i sprawozdań, jakie podały dzienniki polskie w Ameryce o tych występach słynnego śpiewaka.

„Polak w Ameryce'' z dnia 15 b. m. pisze o koncercie Florjańskiego w Buffalo jak następuje:

Wczoraj, w niedzielę wieczorem odbył się koncert. Florjański śpiewał, ba, i śpiewał jak — Florjański. Moniuszkowie śpiewali, jak Moniuszkowie, a Veselsky grał jak — drugi Paderewski. I doprawdy, można śmiało powiedzieć, iż takiego koncertu Polonia w Ameryce nie zaznała.! Bo zwykle śpiewał Mierzwiński, Reszke szke lub Paderewski — ale tak ogólnego powodenia jeszcze nie pamiętamy. Florjańskiego ocenę zostawimy sobie na koniec. Zaczniemy od Moniuszków! Oto trzeba zdjąć kapelusz! Śpiewali zacnie, harmonijnie, z werwą taką, że aż pan dyrygent i artysta nasz p. Florjański dali sobie buzi z dub.eltówki.

„Kwiatek'' Rutkoskiego był pierwszym numerem Moniuszków — potem śpiewali „Moja pierwsza pieśń'', choć to nie była w samej rzeczy pierwsza ich pieśń. W końcu zamruczeli „Marzenie'' Schumana.

A my powiadamy, inni powiedzieli i pan Florjański powiedział, że lepszego chóru w Ameryce nie słyszał. Tyle Moniuszkowie, którzy swoją drogą powinni byli rzec dyrygentowi swemu „Czołem''. Po Moniuszkach przystąpimy do p. Veselskiego... On gra i akompanjuje na fortepianie. Ale takie granie, to nie granie! To rzucanie pereł i brylantów, to tęcza i łuna i burza i słoneczna pogoda! Śmiesznem by było, gdybyśmy wymieniali, co on grał! Bo to wszystko jedno: grał, grał, aż dusza drgała!

A teraz Florjański. Śpiewał! A echo jego pieśni nam jeszcze brzmi. I ten „Maciek co umarł'' — i ta „Dusza co się rusza i ten „Ojcze nasz'', jakoś nam z mózgownicy ustąpić nie chce — a co chwila nam przypomina się, że „że jedno serce tylko mam''..... a o biednym żydowskim złotniku, co córę swą tak młodą na stos sam prowadził, to chyba nie będziemy wspominać. Bo jakże! — Kiedy na sam początek koncertu z ust Florjańskiego powiedział że to był „Sen''.

Moniuszko zaś i Chopin, ze swego Kozaka i Wojaka, także się chyba nie potrzebowali wstydzić — bo Florjański zaśpiewał, jak ani Kozak żaden, ani Wojak by nie potrafili.

Piękną rzeczą też był „Flis'', a jeszcze piękniejszmi różne numery po za programem... I tak potrafił on publiczność ująć, Moniuszków i ich gości skaptować, że aplaus nie miał końca. A jedna z pięknych „dziewoji'' moniuszkowskich rzuciła mu pod stopy piękny bukiet róż, a druga akompaniście, panu Veselskiemu, hołd złożyła kwiatami.

Afera wogóle była bardzo udałą. Sala była przepełnioną i to nie lada jaką publicznością! To był „cream of the cream''! Śmietanka naszej polsko-amerykańskiej publiczności. A p. Florjański odniósł wrażenie, jakoby przed wyborową europejską śpiewał „inteligencyą''. Hala była pięknie udekorowaną, a nie tylko Moniuszkowie wogóle, ale i p. Leon Tuchołka szczególnie do tego się przyczynił, bo dekorował, że aż miło było atrzeć i kolory i festony i rośliny i kwiaty i wszystko złożyło się na to, iż śmiało możemy powiedzieć, że był to koncert nad koncertami.

———o———

Koncert Floryańskiego w Milwaukee, Wis.

„Kuryer Polski'' o koncercie znakomitego śpiewaka podaje:

W poniedziałek wieczorem 1 kwietnia odbył się w hali Kościuszki koncert naszego głośnego śpiewaka p. Wł. Florjańskiego przy współudziale pianisty Fr. Veselskiego oraz sił miejscowych.

Na ogół biorąc koncert wypadł znakomicie przynajmniej pod względem artystycznym. P. Florjański śpiewem swoim swoim przerósł nasze oczekiwania i dał nam w poniedziałek to, co nie prędko będziemy mieli sposobność usłyszeć poraz drugi. Głównym balastem były trzy arye operowe p. W. Florjańskiego oraz koncertowe numery fortepianowe p. F. Veselskiego. Z tych ostatnich najsilniejsze wrażenie zdawał się czynić Polonez A dur Chopina.

Ze śpiewów p. Florjańskiego wyróżniały się ogromnie trzy arje, każda na swój sposób pociągająca, to pełna rzewności i melancholii w solach z „Halki'' i „Strasznego Dworu'', to porywająca, bojowa, gwałtowna w solo z „Bojomira i Wandy''. Potężne wrażenie czyniła także „Hulanka'', która zdawała się wstrząsać słuchaczami.

Pan Florjański ma głos olbrzymi, za olbrzymi nawet na taką małą salę jak wogóle nasze sale do teatrów amatorskich. Głos w tej sali pomieścić się nie może i chwilami zdawało się, że wszystkie cztery ściany rozpadną się, a uwięzione dźwięki wydostaną się na wolność i rozegrzmią się szerokiem echem. Głos pana Florjańskiego, dramatyczny, grzmiący wprost przy silniejszem napięciu strun głosowych, czyniłby kolosalne wrażenie w wielkiej sali gmachu operowego.

———o———

Koncert Florjańskiego w Saint Louis.

„Przewodinik Polski'', tygodnik wychodzący w Saint Louis, Missouri, podaje w numerze z d. 21go marca co nasteuje:

„Zapowiedziany koncert pana Wł. Florjańskiego odbył ię w poniedziałek przy dość licznym udziale Polonii St. Louiskiej.

Jakie wrażenie zrobił śpiew słynnego artysty na słuchaczy, wnosić można z zachwyconych twarzy i hucznych oklasków, jakimi obsypywano mistrza przy ukazaniu się na estradzie, a tem więcej po wykonaniu każdego punktu programu.

Od pierwszego występu entuzyazm na hali wzmagał się. Każdy punkt programu oklaskiwano zawzięcie, a po odśpiewaniu „Krakowiaka'' Moniuszki, publiczność zmusiła pana Florjańskiego do powtórzenia tego punktu.

P. Veselski, wirtuoz na fortepianie, zyskał również gorące uznanie zebranej publiczności, gdyż oklasów mu nie żałowano i zmuszono do powtórzenia jednego punktu programu.

W imieniu całej Polonii St. Louiskiej składamy serdecznedzięki p. W. Florjańskiemu i jego towarzyszowi za ucztę duchową, jaką nam sprawili.

Redakcya.

———o———

Koncert Florjańskiego w Detroit.

Detroicki tygodnik „Niedziela'' pisze:

We środę dnia 10go b. m. Polonia tutejsza miała znowu ucztę wspaniałą artystyczną — tego dnia bowiem koncertował wśród nas znakomity artysta śpiewak p. Władysław Florjański ze współudziałem wybornego pianisty p. Weselskiego.

Koncert odbył się w hali parafialnej św. Stanisława.

Piękna, przestronna i akustyczna hala pomieściła ogromną liczbę słuchaczy, którzy z zapartym tchem wysłuchali prześlicznych pieśni, odśpiewanych przez pana Florjańskiego. Program koncertu był bardzo szeroki, a przecież publiczność nienasycona ustawicznie wywoływała p. Florjańskiego, który darzył ją coraz nowemi, nadprogramowemi pieśniami.

Pan Weselski zbierał także obfite oklaski za swoją prześliczną grę na fortepianie. A grał „Marzenie'' Paderewskiego, Taniec polski Szarwenki, Serenadę Nesvera, Rokoko Mayera-Helmunda we własnem koncertowem opracowaniu i kilka innych kawałków.

Mistrz Florjański z p. Weselskim przybyli do Detroit we wtorek po południu, 9go b. m. w towarzystwie p. Marjana Florjańskiego.

Przybyli wprost do Seminaryum Polskiego, gdzie pozostali na kolacyi.

Po kolacyi mistrz był tak uprzejmy, że zaśpiewał rzy akompaniamencie p. Weselskiego młodzieży naszej dwie pieśni w sali przyjęć. Nie potrzeba notować, że burza oklasków była nagrodą za niezrównany śpiew. Pierwsza pieśń była to Modlitwa Rutkowskiego do słów K. Ujejskiego, druga dziarski Krakowiak.

Nazajutrz p. Florjański ze swymi towarzyszami był na obiedzie w Seminaryum. Nazajutrz po koncercie zostali szanowni goście zaproszeni do pp. Dr. Pasternackich. Około godziny 4ej wyjechali do Buffalo, gdzie się odbył koncert nątępnej niedzieli.

Pożegnaliśmy naszego mistrza, lecz mamy nadzieję powitać go kiedyś znowu w naszem mieście. Pan Florjański odjeżdża do Europy dnia 16go maja.

———ooo———

Koncert Florjańskiego w Chicago

O koncercie Florjańskiego, odbytym w Chicago, pisze „Dziennik Chicagoski'' z dnia 9go b. m. co następuje:

Wczorajszy koncert w hali Schoenhofena, urządzony na dochód ochronki Tow. Dobroczynności p. o. św. Elżbiety, powiódł się pod każdym względem i przynosi zaszczyt Towarzystwu, które go urządziło. Starając się nakłonić do przyjścia z pomocą ochronce, Tow. w zamian za to dało gościom biesiadę artystyczną, której z pewnością nie zapomni prędko nikt, który w niej brał udział choćby tylko bierny, jako widz i słuchacz: spędzono wieczór tak miły, że mało innych koncertów lub przedstawień u nas urządzanych porównać z nim można.

Główną atrakcyą był naturalnie występ pana Florjańskiego i godnego jego towarzysza artystycznego, p. Veselsky'ego. Do licznych hymnów pochwalnych i entuzyastycznych sprawozdań, jakie po koncertach tych panów następowały wszędzie, gdzie dotychczas występowali, my nic nowego dodać nie moglibyśmy i silić się na to nie będziemy. Artyści, prawdziwi artyści, którzy ze scen światowych zstępują do salek powszednich zabaw i amatorskich przedstawień, gromadzących głównie gości nie uczęszczających do pierwszorzędnych teatrów — podwójną mają zasługę i podwójne spełniają posłannictwo, bo i uczestnikami rozkoszy duchowej czynią wielu takich, którzy w inny sposób do nich przystępu zazwyczaj nie mają i uszlachetniając smak artystyczny, wykonują pewne posłannictwo nauczycielskie, zmuszające do porównania domorosłych talentów pięcia się w górę, do kształcenia się wyżej tych, którzy w sobie czują zdolności. Niejeden też, mający głos prawdziwie piękny lub talent oczywisty, czy to do śpiewu, czy do gry na jakim instrumencie, usłyszawszy lub ujrzawszy prawdziwego artystę występującego, odczuwa dopiero, że kształcenie się, nauka zawodowa, często dopiero nadaje prawdziwą wartość darom wrodzonym, które bez tego nie wiele mają stosunkowo znaczenia. Wdzięczność przeto się należy wielka panom Florjańskiemu i Veselsky'emu, że występują na naszych scenach amatorskich, tak jak przed nimi w naszych stronach w Chicago czyniła pani Modrzejewska i panna Helerówna.

Mówiąc już o nauczycielskiem tem osłannictwie prawdziwych artystów, zwrócić chcemy uwagę naszych śpiewaków amatorów na to, czego ich powinny pouczyć występy pana Florjańskiego, co głównie ich uderzyć powinno przy porównywaniu śpiewu prawdziwego artysty ze śpiewem amatora rozporządzającego choćby najlepszym głosem i wyuczonego choćby najlepiej swej aryi. Artysta prawdziwy przy śpiewaniu czy to najtrudniejszych aryj, czy też zwykłych piosnek swojskich, obok oczywistej u niego łatwości w śpiewaniu tak, że w żadnem absolutnie miejscu nie znać po nim wysiłku lub natęenia, umie swem cieniowaniem w najdrobniejszych szczegółach, swem frazowaniem i wyrazistością wykonania i swem nadzwyczajnie wyraźnem wymawianiem każdego wyrazu, każdej zgłoski w wyrazie, nadać dopiero prawdziwą wartość utworowi i uczynić go nietylko najzupełniej zrozumiałym, ale i nadzwyczaj miłym, często porywającym dla słuchacza. Tego tylko szkoła, długa nauka, poznanie różnych tajników sztuki, nauczyć może. To samo niemal tyczy się gry forteianowej. Jak p. Florjański jest artystą śpiewakiem, tak p. Veselsky jest artystą fortepianistą; obaj oprócz zalet wymienionych jeszcze mają swoją indywidualność, przy pomocy której nadają szczególną, własną cechę utworom przez siebie wykonywanym, która działa na umysł słuchacza w sposób szczególny, przykuwający uwagę, chociażby się może nawet tu i owdzie wydało niespodziewanem, innem niż się oczekiwało.

Koncert Florjańskiego w Nanticoke, Pa.

„Górnik'' z dnia 20 kwietnia pisze:

Dnia 16go kwietnia r. b. odbył się koncert p. Wł. Florjańskiego urządzony staraniem Towarzystwa śpiewu braci de Reszke z Nanticoke, Pa. Możemy śmiało powiedzieć, iż Polonia w Ameryce takiego wspaniałego koncertu nie zaznała.

Echo pieśni sławnego tego artysty jeszcze nam brzmi, i długo pozostanie w pamięci. Po odśpiewaniu repertuaru, który był nader bogaty, z powodu hucznych oklasków p. Florjański odśpiewał parę piosnek,, które wywołały u publiczności ogromne zadowolenie. Nie będę wymieniać wszystkich, gdyż kto słyszał p. Florjańskiego, ten zapewne wie dobrze, jakie wrażenie pozostawiały po sobie. Jedna z tych pieśni była: „Maciek co umarł'' wywołała u słuchaczy niezmierną wesołość, a oklaskom nie było końca. Wogóle śpiew p. Florjańskiego, rodaka naszego wywarł silne wrażenie na publiczności.

Następnie towarzysz jego, fortepianista Veselsky, zachwycał obcych swą muzyką, którą można nazwać, że były to po prostu rzucanie pereł i brylantów na klawiaturę. Zdolny ten akompaniator robił również silne wrażenie na publiczności. Po skończonym koncercie Tow. braci de Reszke zaprosiło sławnych artystów naszych na przygotowaną ucztę, na której bawiono się ochoczo. Przywitano przedewszystkiem artystę przy wejściu śpiewem „Niech żyje pan Florjański''. Następnie po kolacyi chór braci de Reszke odśpiewał kilka pieśni, które na p. Florjańskim zrobiły miłe wrażenie. Po odśpiewaniu nastąpiły toasty i mowy. Pierwszy przemawiał wice cenzor p. Wł. Sawa, który dziękował przybyłym gościom za współudział. Następnie silne wrażenie wywarła mowa znanego byznesisty i obywatela p. A. Rakoczego, który płynną i zrozumiałą swą mową po prostu zachwycał obecnych. Przemawiali również obywatele: p. Krauze, p. Kucki, adwokat Kurzydłowski i wielu innych. Po przemowach p. Florjański zwiedził bibliotekę i w towarzystwie całego chóru braci de Reszke był odprowadzon do tramwaju, gdzie na pożegnanie chór ten jeszcze raz na ulicy przy odjeździe zaśpiewał „Niech żyje nam Florjański''. Artysta zachwycał się i dziękował bez granic Towarzystwu, oraz dyrektorowi śpiewu, p. Wojciechowi Knollowi, za tak serdeczną ucztę.

———o———

Naokoło Świata.

———o———

— Między politykierami w Stanach Zjednoczonych wre i kipi obecnie jak w garnku z ukropem! Imć pan prezydent Roosevelt, który według etyki i konstytucyi, powinien być sługą narodu, — zwąchawszy się z oligarchami amerykańskmi, chce narodowi przynajmniej pośrednio panować, — i gdy samemu jakoś nie wypada ubiegać się o urząd prezydenta na przyszłych wyborach, — on za pomocą rozmaitych sztuczek politykierskich chce przynajmniej narzucić narodowi przyszłego na tenże urząd kandydata. Wybór jego padł na ministra Tafta i dziś okrutna panuje w politykierstwie amerykańskiem agitacya za panem Taftem, szczególniej w stanie Ohio. Przeciw temu występuje gorąco i zjadliwie senator Foraker z Ohio, który obecnie agituje tam na swoją korzyść, a na niekorzyść prezydenta i Tafta. Ciekawe bardzo są intrygi politykierskie owych nowoczesnych oligarchów!..

———o———

— Duma państwowa w Rosyi nic jeszcze ważniejszego nie uradziła — gdyż po pierwsze: traci czas na niepotrzebnej gadaninie, a po drugie: car i ministrowie przeszkadzają Dumie w powzięciu jakichkolwiek pożytecznych dla kraju uchwał.

— Socyaliści w Warszawie i Łodzi, będący wiernymi służkami prusaków i żydów, — wzniecili tymi dniami nowe gwałtowne rozruchy, tak w Warszawie, jak i w Łodzi. — Dnia 22 kwietnia, w zeszły poniedziałek, napadli oni w Warszawie gromadnie na robotników i na Narodowców, a potem na policyę i na wojsko. Z obu stron padło po kilkanaście trupów.

— W mieście Łodzi także mordują socyaliści robotników tych, którzy nie chcą strajkować. Także w zeszły poniedziałek podnieśli tam oni znaczne rozruchy. Spokojniejsi robotnicy w Łodzi, przyprowadzeni do ostateczności wybrykami socyałów, — rzucili się na pewną ich bandę, która niedawno zamordowała okrutnie 15 letnią dziewczynę, — schwycili herszta owej szajki, wywlekli go za miasto, i tam go na sposób amerykański zlynczowali, czyli: bez sądu powiesili! W podobnych bójkach, wszczynanych przez socyalistów, padło trupem w mieście Łodzi w minionym tygodniu 27 osób, a około 60 osób odniosło niebezpieczne rany.

Pruscy ajenci polityczni i żydzi pruscy podszczuwają socyalistów do tych rozruchów i do bezrobocia, a to dla tego, że gdy w Polsce przemysł i handel zostaną zniszczone, — natenczas fabrykanci pruscy będą mieli wielki odbyt w Polsce na swoje towary! Polski przemysł i handel w Polsce zniszczą polscy socyaliści, a podniosą przez to przemysł i handel pruski!... Tak to oni pracują „pour le roi de Prusse''!... Oto „patryotyzm'' polskich socyalistów!....

———ooo———

— Trzęsienie ziemi, które w minionym tygodniu poczyniło w Meksyku straszne szkody, dało się niemal równocześnie uczuć i w innych częściach świata,, jako to: w Chili i w Peru, w Południowej Ameryce, na Filipinach i w samej Azyi, a także w Europie, w Hiszpanii. Również i na morzach zauważono wielkie wzburzenie wód, wywołane trzęsieniem dna morskiego.

———o———

— Król Anglii, Edward, był w minionym tygodniu w odwiedzinach u króla włoskiego Wiktora Emanuela. Idzie podobno o to, aby w Europie zmniejszyć wpływ cesarza Niemiec, Wilhelma.

———o———

— Na wyspie filipińskiej Panay zgorzało całkiem dnia 20 bm. miasto Iloilo, skutkiem czego 20 tysięcy mieszkańców zostało bez dachu nad głową.

———o———

— Kanclerz niemiecki, Buelow ma podobno wkrótce ustąpić z urzędu.

———o———

— W Indyach angielskich, w Azyi, panuje straszna dżuma, na którą w jednym tygodniu zmarło 75.000 osób.

———o———

— W Paryżu panuje wielki strajk robotniczy. Wojsko pilnuje porządku.

———ooo———

POLSKI SIEROCINIEC.

W Milwaukee budują wspaniały polski sierociniec.

Z Milwaukee, Wis. donoszą: W zeszły poniedziałek przed południem, przy stosownej ceremonii formalnie rozpoczęła się praca przy budowie nowego polskiego sierocińca, na obszarze 80 parceli gruntowych, opasanym ulicami Euland, Ohio, Trzynastą i Piętnastą, tuż przy południowej granicy miasta. Położenie jest nadzwyczaj dobre i bardzo stosowne na takiż zakład, bowiem jest na wywyższeniu i wspaniały budynek na tem miejscu będzie się przedstawiał imponująco. Są tu w pobliżu wodociągi i kanały ściekowe, co oszczędzi Wielb. Siostrom znaczną sumę pieniędzy.

Pomimo śnieżycy i szalonego wichru, tem ilniejszego na otwartem polu, zebrało się kilkadziesiąt osób. Około godziny 11 przybyli ks. kanonik Gulski, ks. M. Domachowski, ks. F. Góral, ks. B. Góral, ks. Lex, H. J. Esser, architekt, który wykonał plany, p. Fr. Nieżorawski, który uzyskał kontrakt na prace murarskie i p. Ig. Czerwiński.

Następnie ks. kanonik Gulski odmówił stosowną modlitwę, błogosławiąc zbożnej pracy. Po odmówieniu modlitwy ks. kanonik Gulski zapoczątkował pracę przez wykopanie cokolwiek ziemi. To samo uczynili po nim obecni księża, a następnie i inni obecni.

Na tem ceremonia zakończyła się i wszyscy obecni podążyli do swych domów. Wykopywanie miejsca na fundament rozpocznie się, skoro tylko powietrze na to pozwoli. Spodziewają się, że położenie kamienia węgielnego odbędzie się na początku czerwca.

———ooo———

Wspomnienie pośmiertne.

We wtorek, dnia 23 kwietnia, przypadała pierwsza rocznica śmierci ś. p. ks. Władysława Miskiewicza, byłego nienaruszalnego proboszcza parafii św. Wojciecha na Południowej stronie Pittsburga. W dniu tym Przew. ks. Jan Górzyński, proboszcz tejże parafii, odprawił solenne żałobne nabożeństwo za duszę zmarłego. W nabożeństwie tem wzięło udział kilkunastu Kapłanów polskich i innonarodowych. Mszę żałobną celebrował Przew. ks. J. Górzyński w asyście W-go ks. Franciszka Miskiewicza,, jako Dyakona i ks. M. Kozłowskiego, jako Subdykona. Mowę żłobną wygłosił Wny ks. Lipski, a Mistrzem Ceremonii był Wny ks. Tarkowski.

Prócz powyżej wymienionych brali także udział w Nabożeństwie następujący inni polscy Księża: Wny ks. Przybylski, asystent miejscowy, ks. C. Tomaszewski, Smełsz, Łuniewski, Sutkajtis, Abromaitis i Pikulski. Z innej narodowości byli: Wny ks. Wllms i paru innych.

Kościół św. Wojciecha był przepełniony parafianami, którzy przybyli pomodlić się za duszę byłego cwego Pasterza, który ich przez około 20 lat w tej parafii obsługiwał.

———o———

MYŚLI I ZDANIA.

— Miłość wiąże jednostki i całe społeczeństwa.

— Zdrowie i pokój, te najdroższe własności człowieka w młodym wieku tanie są i łatwe do nabycia, ale nie opuszczaj tej chwili, trzymaj się tego pierwszego targu.

— Nie piękność i stroje zdobią człowieka, lecz serce wielkie i prostota.

— Silni mają tylko obowiązki, słabi — tylko prawa.

— Nie ten bogaty, co ma skarbów krocie, lecz ten, co życie opiera na cnocie.

— Największe nieszczęście i największe mienie, jest dobre imię i czyste sumienie..

DZIENNIKARZE POLSCY W AMERYCE.

(Napisał redaktor „Polaka w Ameryce”).

(Ciąg dalszy).

Nie małą też trudność stanowi fakt, że czytelnicy gazet w Ameryce nie rekrutują się prawie wyłącznie jak w Polsce z ludzi mniej lub więcej wykształconych, do których i łatwiej i składniej jest przemawiać. W Ameryce nasz chłopek przybyły z kraju, który nigdy może w życiu gazety nie miał w ręku, wnet się uczy gazety czytywać, wzorując się tak na swych rodakach, jak i robotnikach angielskich, niemieckich, szwedzkich i t. d., którzy wszyscy swe gazety codziennie przeczytają. Ale jak tu przemawiać, w jaki sposób do naszego rodaka, który nigdy albo też tak rzadko zaznał gazety?... Ten styl ludowy, który uprawiają niektóre pisma ludowe w starym kraju, przemawiający do serc wieśniaków prostaczków, to w Ameryce ani uchodzi, ani ujść może. Tu ten prostaczek wiejski z dalekiej Polski bardzo prędko, już po kilku latach tu pobytu, zatraca tę tak pierwotną prostotę ducha idyliczną, a natomiast staje się amerykańskim robotnikiem, proletaryuszem przemysłu i ani znać w nim, gdy się wystrychnie w niedzielę do kościoła, owego chłopka pokornego, cichego, potulnego, jakim był w kraju!

Nasz polsko amerykański obywatel w kapeluszu a la Derby, prinzalbercie i przy złotym łańcuszku, a z lakierami No. 12 na nogach, to już nie ten Wojciech i Maciej, co w kraju w siermiędze chodził, za kolana ułapiał i w rękę pana całował. On się zmienił nietylko powierzchownie, ale i wewnętrznie, ma inne poglądy i inne wymagania i potrzeby duchowe.....

Jegoby już nie zadowolniło skromne pisemko ludowe w stylu „Pszczółki” albo „Godzinek pod lipą”... które im rady ślą gospodarskie, idyliczne prawią kazania na temat: „Kontentuj się czarnym chlebem i zbieranem mlekiem i osładzaj sobie życie pracą od wschodu słońca do zachodu”. On już inne ma wymaganie od gazety polsko amerykańskiej. On kawał świata już objechał i widział. — On chce wiedzieć, co się dzieje w starym kraju, czy moskal turka, czy Francya prusaków szturka, on chce wiedzieć, czy tam na Kujawach lub w Płockiem, albo Galicyi wieś jego się nie spaliła i jakie tam ważniejsze zdarzenia. — On chce wiedzieć, co tu w Ameryce z polityką i wyborami się dzieje, co w sądach, co na targach, co na policyi i w mieście. — Nasz ten skromny chłopek o ciasnym wiejskim widnokręgu, stał się obywatelem wolnej rzeczypospolitej, jako pracowity robotnik, użytecznym i szanowanym członkiem społeczeństwa i on to też czuje i ma odpowiednie do tego wymagania.

Niestety zaś poziom nizki wykształcenia i rutyny nie rośnie równocześnie i w stosunku do jego wymogów i potrzeb.

I dla tego tak **trudno do niego przemawiać.** Trudno dobrać stylu i tonu właściwego... **Bo jedno jest mu za głupie, drugie za mądre.** Jedno go dotyczy i interesuje, drugie, o którem sądzimy, że go powinno interesować, nawet uwagi jego na się nie zwróci.

Dalej zaś z czasem, gdy się zaznajamia z dniem każdym więcej ze stosunkami i sprawami amerykańskiemi, nabywa nowych pojęć, nawet nowych słów i wyrazów — których weale w starym kraju ani znał, ani wiedział o tegoż pojęciu. Te słowa sformowane na tutejszym gruncie są nieraz tak sprzeczne i różne od pojęć starokrajskich, że niepodobna jest czasem dobrać słów, któreby były zrozumiałe dla takiego czytelnika polsko amerykańskiej naszej gazety.

Tu, w Ameryce, stosując się do ogólnego prądu organizacyjnego, łączą się w różne, we wielkie i potężne organizacye, które wszystkie mają specyalny swój jakiś kierunek i hasła. Tworzą się między organizacyami różnice, rozłamy, które tak zwane urzędowe organy jeszcze rozszerzają drażnieniem i ostrą nieraz bezwzględną krytyką obozu innego.

Jakież ciężkie, prawie niepodobne do wykonania zadanie dziennikarza, któryby pragnął harmonii, współdziałania wszystkich polaków na obczyźnie, jak trudnem to tedy lawirować pomiędzy różnemi rafami podwodnemi intrygantów, lawicami i mieliznami płytkich pojęć, a wzburzonemi falami i wirem serc przepełnionych złością, zazdrością i samolubstwem pewnych przewodników dużych różnych organizacyj.

Pochwalisz tych, gniewają się tamci, wspomnisz o tamtych, protestują owi... A wszystko zawsze skrupi się na głowie biednego redaktora, który nietylko, że sobie liczne nieraz grono i koteryę naraził, a prócz tego ściągnął na się gromy ze strony wydawnictwa, jeśli z takich powodów niewinnych cyrkulacya pisma ucierpiała.

Ba, inne jeszcze są przykrości i dolegliwości dziennikarza polsko-amerykańskiego... Wystąpił ostro przeciw żydom, niemcom i obconarodowcom — wycofują oni swe ogłoszenia, bez których istnienie i ekonomiczny byt przeciętnej polskiej gazety w Ameryce jest niemożebny. Traktuje zaś obconarodowców względnie i „przez rękawiczki”, aby utrzymać ogłoszenie i byt gazety, gniewają się znów polscy nieliczni przedsiębiorcy i odbiorcy. I znowu biedny redaktor znajdzie się pomiędzy młotem a kowadłem.

Nie lepiej ma się rzecz w sprawach politycznych. Gdy się jedną stronę popiera, gniewają się drudzy, a gdy gazeta demokratyczna, żywią do niej niechęć republikanie i odwrotnie. Gdy redakcya by się nie chciała narazić nikomu i lawiruje objektywnie pomiędzy dwoma partyami, naraża się na niechęć ze stron obu, które zarzucają noszenie płaszcza na obu ramionach.

Słowem, cokolwiek się stanie i jakkolwiek sobie redaktor postąpi, ktokolwiek był winien, **zawsze na nim się skrupi.** A cóż dopiero mówić o „miłych” stosunkach braci dziennikarskiej pomiędzy sobą.

Brać owa nieraz służąc pewnej koteryi lub partyi, po pewnym przeciągu czasu przesiąka też przewodniemi ideami swej kliki lub stronnictwa, zaczyna walczyć ze stroną przeciwną i jej gazetami — a w złości i przy gorącem usposobieniu i znanej krewkości niejednego dziennikarza, wywiązuje się polemika, coraz zażartsza, która częstokroć kończy się na napaściach osobistych, praniu brudów wzajemnych i wymyślaniu niesmacznem.

I jakże wobec tego może dziennikarz, jeśli jest człowiekiem ze sercem i estetycznem usposobieniem żyć, pracować, nie zagryzać warg, nie truć serca i nie zaciskać garści?!

Prawda, że z czasem skóra grubieje, umysł i serce znieczuleje i machnie się ręką, spluwając... Ale i to jeśli trwa latami, miesiącami, powtarza się codziennie, lub co tydzień, jakiż to wpływ może wywrzeć na usposobienie i system nerwowy biednego dziennikarza? Przyjdzie on do domu nieraz skwaszony, zmęczony, zdegustowany — a gdy i prosty czarny robotnik po ciężkiej pracy całodziennej mile sobie w gronie rodzinnem odpocznie — on, ten gorliwy pracownik na niwie ojczystej, ten rolnik, rzucający w pocie i bólu ziarno w serca, z głową zmęczoną, sercem zgorzkniałem, humorem skwaszonym, daremnie nieraz godzinami szuka ukojenia w śnie.

Oto taki w szkicu zarys losu i cierpień polsko amerykańskiego dziennikarza! A nagroda jego za to? Misa nieraz soczewicy — często buty nie całe — i płaca ot zwykłego robotnika lub rzemieślnika, który ani tych wydatków niema, ani tych potrzeb reprezentacyi....

Taki jest zarys losu polskiego dziennikarza w Ameryce — ze strony cienia. Ale są i strony jasne, świetlane, o których pomówimy w przyszłym numerze.

(Dokończenie nastąpi).

———ooo———

Protest chłopów w gubernii lubelskiej.

Wskutek zakusów i dążeń rządu rosyjskiego, ażeby gubernię lubelską przyłączyć do rdzennych ziem rosyjskich i oderwać ją od Królestwa Polskiego, chłopi polscy z gminy Grabowiec, w powiecie hrubieszowskim, wystosowali odezwę do posłów polskich do Dumy, w której się żalą na ucisk i represyę ze strony urzędników rosyjskich, na niesprawiedliwe i niczem nieuzasadnione postępowanie z chłopami, których jedyną winą jest to tylko, że nie są rosyaninami i prawosławnymi i że jako katolikom polakom nie chcą udzielać pożyczek z banku włościańskiego i traktują ich jakoby byli ludźmi obcymi, gdy tymczasem wyznawcom prawosławnym okazują wszelkie względy. Chłopi Polacy więc żądają od posłów swoich, aby im „wyrobili u rządu zniesienie tej niesprawiedliwości”.

Drugi punkt ich listu do posłów stanowi sprawa odłączenia wschodniej części gubernii lubelskiej, a przyłączenia jej do gubernii rosyjskich. Oto dosłowne brzmienie tej części listu: „Kto tego odłączenia chce? ” — Tak pytają się chłopi i tak odpowiadają na to: „Tylko duchowni prawosławni i niektórzy przez nich namówieni, aby z nimi głosowali. A i z tych jest wielu takich, co nawet nie wiedzieli na co się podpisali, a gdy się dowiedzieli, że na żądanie odłączenia od Królestwa, a przyłączenia do Rosyi, to dziś sami mówią, że tego nie chcą Co się tyczy nas Polaków katolików, to my wszyscy całą siłą i gębą wołamy, że nie chcemy żadnego odłączenia od Królestwa, a przyłączenia do Rosyi. A to, co my tu do was piszemy, to samo powtórzą całe tysiące ust: „Nie chcemy odłączenia od Królestwa. Przecież byłoby to samo, jak odpędzenie po niewoli dzieci od matki! Cóż tym dzieciom w sercach by się działo, chyba nigdy o swej matce nie zapomną; zawsze będą tęsknić i płakać, szukać sposobu. aby módz napowrót do swej matki powrócić i na jej łonie się pieścić, bo do matki, choćby była jak najgorsza, dzieci zawsze lgną — tak samo i z nami by było, gdyby nas do Rosyi dołączyli. Więc szanowni panowie posłowie i przedstawiciele, ze łzami w oczach błagamy was: wszystko uczyńcie, abyśmy od Królestwa odłączeni nie byli.”

———ooo———

FLOTA POLSKA.

Dziennik angielski „Buffalo Evening News” rozpisuje się o flocie polskiej w następujący sposób:

„Pierwsze wzmianni o polskiej flocie znajdują się w zapiskach prof. Długosza w r. 1259. Okręty podówczas były stacyonowane w Gdańsku, a należały do kupców polskich, którzy swe towary wysyłali w świat.

Od r. 1309 do 1466 Polacy nie mieli żadnej floty, gdyż Gdańsk został im wydarty, lecz król Kazimierz Jagiellończyk odebrał ten port w r. 1466. Polacy znowu zorganizowali nową flotę, składającą się z 5 okrętów. Za czasów Zygmunta Starego na początku XVI stulecia, flota ta tak mała pobiła flotę niemiecką pod Memel. Królewska flota polska datuje się od Zygmunta Augusta, który ją zorganizował. W r. 1556 liczyła ona tylko 3 okręty, lecz stopniowo się powiększała do 18 okrętów. Największa fregata w tej flocie liczyła 30 armat. Ponieważ jednak powstawały częste zamieszki między majtkami okrętowymi a kupcami, którzy chcieli posiadać flotę dla własnego tylko użytku, więc król polski po wojnie z Iwanem Groźnym, carem rosyjskim, sprzedał tę flotę kupcom.

Następną flotę królewską zorganizował Karol Hodkiewicz w r. 1619. Zabrał on mianowicie 2 okręty Szwedom, kupił kilka od Anglii i Holandyi, uzbroił żołnierzami i wywiesiwszy na nich flagę Polski, rzucił się na flotę szwedzką, pokonując ją od Szak. W r. 1627 król polski Zygmunt wyposażył własnym kosztem 9 okrętów, które znowu pod dowództwem admirała Cypelmana, pokonały 11 okrętów szwedzkich. Później jednak połączona flota szwedzka i duńska pokonała flotę polską, której dowodził Cypelman. W ręce zwycięzców dostało się wówczas 20 armat i wielka liczba broni wszelkiego rodzaju.

Władysław IV usiłował zorganizować wielką flotę i już wyznaczył dwóch admirałów t. j. Denhofa i Guldensterna (?) lecz zanim swe zamiary wprowadził w czyn, umarł, a z jego śmiercią nie było już więcej słychać o polskiej flocie.

Lecz jest Jeden jeszcze główny Admirał nad wszystkimi okrętami i przyjdzie On lada dzień zorganizować większą i silniejszą flotę, która wywalczy drogę, po której wróci wolność.

Najsłynniejsi z polskich admirałów są: Tomasz Sierpinek, pierwszy admirał polski, Karol Hodkiewicz, Denhof i Guldenstern.

———ooo———

Odnowienie siły.

Krew wykonywa bardzo ważną czynność w organizmie ludzkim. Dostarcza materyału dla utworzenia wszystkich części ciała bez wyjątku. Czem para jest dla maszyny parowej, tem krew jest dla ciała ludzkiego. Aby mieć silną, bogatą i czystą krew. powinno być staraniem każdego. Severy Czyściciel Krwi jest ulubionem lekarstwem wiosennem; odnawia ono siły i odprowadza wszelkie nieczystości. Jeżeli cierpicie na wyrzuty skórne, eczema, salt rheum, lub macie wrzody, bolączki lub ciekące rany, spróbujcie koniecznie tego znakomitego lekarstwa. Severy Czyściciel Krwi zawiera najczystsze składniki, a pod względem skuteczności cieszy się najlepszą reputacyą od długich lat. Zbiedzona, rzadka i słaba krew odżywi się i oczyści, a blade policzki zarumienią się po użyciu Severy Czyściciela Krwi. Cena $1.00. Nie bierzcie żadnych imitacyi. We wszystkich aptekach W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Ia.

———ooo———

— Kupujcie tylko u tych, co się ogłaszają w „Wielkopolaninie”!

Amerykańska zabawa „Tig of war” wymaga, aby wszyscy uczestnicy ciągnęli razem, aby nie dać przeciwnikowi szansy do wygrania. Rodzina, społeczeństwo, a nawet naród, mogą osiągnąć cel tylko wtedy, kiedy ciągną razem i nawet nasze ciało może być zdrowe tylko wtedy jedynie, kiedy wszystkie organy pracują harmonijnie.

Niech choć jeden organ przestanie racować, a zaraz stawia człowieka w wielkie niebezpieczeństwo. Dla tego bardzo ważnem jest, aby nie zaniedbywać choćby najmniejszej niedyspozycyi. Trinera „Amerykański Eliksir gorzkiego Wina” powinien być waszą pierwszą myślą, jeżeli nie czujesz się tak dobrze, jak zwykle, ponieważ on działa bezpośrednio na organa trawienia i reguluje wszystkie organa do harmonijnej pracy. We wszystkich nieporządkach żołądka i kiszek, przy zdenerwowaniu, osłabieniu, blednicy i we wszystkich chorobach z tymi symptomatami Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina jest nieoceniony, a jako lekarstwo familijne niema równego. U. S. Serial No. 346 jest gwarancyą jego czystości. We wszystkich aptekach. Jos. Triner, 799 So. Ashland av., Chicago, Ill.

Szczyt grzeczności.

Książę: — Jak się nazywa ta góra?

Burmistrz: — Jeżeli Wasza Wysokość łaskawie pozwoli to..... Ośla głowa.

———o———

— Ogłaszaj się w „Wielkopolaninie”!

ZIEMIE P[illegible] POD MOSKALEM.

Głupota moskiewskich szpiclów tajnych.
Sami między sobią się strzelają!

Pod datą dnia 4go kwietnia donoszą z Warszawy:

Na Starem Mieście zdarzył się wczoraj fatalny wypadek. Pomiędzy dwiema grupami nie znających się wzajem policjantów tajnych wynikła skutkiem jakiegoś dziwnego nieporozumienia, strzelanina, a ofiarą jej padli nietylko agenci policyi, ale także przechodząca przypadkowo w tym czasie z 4letnią córeczką żona jednego z urzędników kolei Nadwiślańskiej, p. Kryszkiewiczowa.

Strzelanina wynikła w okolicznościach następujących: Około godz. 9ej wieczorem dwaj agenci wydziału ochrony zaszli do piwiarni przy ulicy Mostowej, gdzie, według otrzymanych doniesień, zastać spodziewali się kogoś, już dawno przez policyę poszukiwanego. W piwiarni było sporo gości. Ażeby zabezpieczyć się przeciw możliwym niespodziankom i ułatwić sobie zrewidowanie obecnych, agenci, wchodząc, krzyknęli: „ręce do góry!'' To ich zgubiło. W tejże chwili posypał się na nich grad kul. Padli obaj, jeden martwy, drugi ciężko raniony. Nie dość na tem. Jedna z zabłąkanych kul trafiła przechodzącą około kościoła popaulińskiego p. Kryszkiewiczową. Znaleziono ją martwą. Obok stygnących zwłok matki płakało dziecko. Później dopiero wyjaśniło się, że ci, którzy strzelali w piwiarni, byli także agenci ochrony, którzy tu już wcześniej posterunek zajęli, mając się na baczności. Zatrwożeni okrzykiem bandyckim nowoprzybyłych, powitali ich strzałami, których następstwa okazały się tak fatalne.

Jak wogóle policya warszawska nietylko nie umie w sposób właściwy używać broni, ale i obchodzić się z nią należycie. dowodem wypadek w koszarach przy ul. Grzybowskiej, który także wczoraj się tam zdarzył. Jeden z policyantów przy czyszczeniu karabinu spowodował wystrzał. Kula trafiła w brzuch jego kolegę, raniąc go śmiertelnie.

—o—

Co robią socyaliści w Łodzi?

Z Łodzi donoszą: Dnia 4 kwietnia na Bałutach zdarzyło się kilka krwawych rozpraw.

Do sklepu stowarzyszenia robotników chrześciańskich przy ulicy Aleksandrowskiej nr. 37 wpadło o godz. 7 m. 30 ośmiu ludzi uzbrojonych w brauningi i zaczęli strzelać do obecnych. Zarządzający sklepem p. Adam Ciesielski, znajdujący się w sklepie kupujący, robotnik Antoni Krzyżański, padli trupem na miejscu. Drugi robotnik, który również przyszedł do sklepu po zakupy, zdołał wymknąć się na ulicę i zaczął uciekać. Napastnicy podążyli za nim i na ulicy położyli go trupem. Ciężko zraniona została na ulicy niewiadomego nazwiska kobieta. Napastnicy zbiegli.

O godzinie 9ej do mieszkania robotnika fabryki Poznańskich, Szymczaka, w domu nr. 3 przy ul. Borysowskiej, zaczęło się dobijać trzech młodzieńców. Szymczaka w mieszkaniu nie było, żona i córka nie chciały otworzyć drzwi; nieznajomi zaczęli strzelać przez drzwi. Stojące w pobliżu drzwi Antonina Szymczakowa i Wanda Szymczakówna otrzymały ciężkie rany. Przewieziono je do szpitala. Napastnicy zbiegli, oznajmiwszy na odchodnem, że działają z rozkazu partyi socyalistycznych.

Przy ul. Podrzecznej trzech napastników strzelało z rewolwerów do przechodzącego Władysława Bilanowicza, narodowca. Gdy Bilanowicz ranny upadł — napastnicy zbiegli.

(Warsz. Gaz. Pol.)

—o—

Piotrków.

Sąd okręgowy piotrkowski na kadencyi wyjazdowej w Łodzi, rozpatrywał sprawę włościan ze wsi Wola Rakowa, gm. Grójec, w pow. łódzkim, oskarżonych o dokonanie samorządu nad poszlakowanymi o kradzieże niejakimi: Głogowskim, Rochem i Wacławem Krawcami. Gdy dwaj ostatni ujrzeli trupa Głogowskiego, który podpalono, błagali, by wezwać do nich księdza, co gdy uczyniono, pobito ich następnie dotkliwie. Roch wskutek pobicia wkrótce umarł, a Wacław przypadkiem ocalał.

Sąd skazał: Kacpra i Stanisława Ulrów, Walentego Lorentowicza, Jana Wejmana, Jana Romana, Władysława Kraszewskiego, Józefa Szajdudę, J. Karnika, Wojc. Karasika z art. 1489 i 1490 na 4 lata więzienia z pozbawieniem praw każdego.

—o—

Wyjazd kozaków.

Z powodu rozruchów agrarnych, które miały miejce w roku zeszłym w niektórych miejscowościach gub. kijowskiej, administracya gubernialna wysłała do powiatów oddziały strażników, złożone z inguszów i kozaków. Z tymi oddziałami zawarto kontrakt roczny. Teraz termin umowy upłynął i kozacy odmawiają pełnienia w dalszym ciągu służby. Oddziały inguszów z gub. podolskiej, kijowskiej i wołyńskiej wyjechały już do miejsc rodzinnych. Niektóre oddziały proszą o zupełną dymisyę, gdyż nie życzą sobie spełniać dłużej funkcyi strażników. Tak np. kazatyński od- ski oddział strażników, liczący 60 ludzi, podał prośbę do kijowskiego gubernatora o jak najprędszy obrachunek, gdyż w tych dniach porzucają służbę i wyjeżdżają do miejsc rodzinnych.

—ooo—

Dalsze „roboty'' socyalistów w Łodzi.

Łódź, 16 kwietnia. W czasie rozruchów robotniczych w ciągu ostatnich czterech tygodni zostało tu około 100 robotników zabitych lub rannych. Rząd nie dawał im opieki koniecznej i robotnicy sami organizują obronę przeciw terrorystom. Ponieważ między tymi socyalistami jest 80 procent żydów, przeto zachodzą obawy, że wybuchną rozruchy antysemickie.

—o—

Kalisz.

Dane statystyczne wykazują, jak zaznacza „Gaz. Kuj.'', że za miesiąc styczeń r. b. wychodźcy z Kujaw przez jedną tylko pocztę włocławską przesłali z Ameryki dla swoich rodzin 74.693 rb.

Sumę tę odebrało 992 osób. Jeżeli tę poważną kwotę pomnożymy przez 12 miesięcy, licząc, że mniej więcej taka suma przechodzi przez pocztę, to otrzymamy już bardzo poważną cyfrę 896.316. Jest to jedynie dodatni objaw, charakteryzujący niezmierne przywiązanie ludu naszego do ziemi, bo w większości wypadków pieniądze te są składane na kupno gruntów, na których osiadają potem tu bezrolni wychodźcy po ciężkiej pracy za oceanem.

Cześć chłopom za to!

—ooo—

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Testament na ulicy.

Niedawno przywieziono do Stanisławowa na wozie chorego włościanina z okolicy do lekarza. Tymczasem w drodze tak dalece pogorszyło się choremu, że zamiast do lekarza przywieziono go przed dom notaryusza, aby rozporządził ostatnią wolą. Ponieważ włościanin nie mógł już o własnych siłach udać się do kancelaryi notaryalnej p. Buczyńskiego, zjawił się zastępca notaryusza z pisarzem na ulicy przy wozie i ku zdumieniu licznie pod ten czas zgromadzonej publiczności i gawiedzi, dyktował słabnącym oddechem testament, zapisując cały majątek żonie, towarzyszącej mężowi w jego pośmiertnej podróży. Po załatwieniu czynności urzędowych ruszono do domu, ale w drodze nastąpiła śmierć.

—o—

Więcej żydów.

W Stanisławowie liczba wyborców na zasadzie powszechnego i równego prawa głosowania wynosi 4,395, w tem 1852 chrześcian a 2,543 żydów.

—o—

Wybryk ruskich rekrutów.

Sokal. Rekruci Rusini tutejszego powiatu napadają w drodze na bezbronne kobiety, znieważają, rabują pieniądze i znikają. I tak przed kilku tygodniami napadła banda takich opryszków na dwie kobiety ze wsi Bezejów, zhańbili je i rabując im pieniądze, zostawili bezprzytomne w śniegu, aż pewien gospodarz ulitował się nad nieszczęśliwemi i odwiózł je do domu. Jedna z nich matka pięciorga nieletnich dzieci jest w stanie beznadziejnym. Podobne rozboje zdarzają się również na tutejszej stacyi, skąd setkami parobcy i dziewczęta wyjeżdżają do Prus i Kanady.

—o—

Cieszanów.

„Nauka nie poszła w las''. W powiecie cieszanowskim w Galicyi istniała wieś „Deutchbach'', która powstała w owych czasach, gdy niemcy cisnęli się gromadnie do Galicyi i zakupując ziemię naszą najczęściej drogą licytacyi, osiedlali się na niej i tworzyli t. zw. „czysto niemieckie kolonie''. Wieś ta jednak straciła od dawna cechę niemiecką i zamieszkaną obecnie jest prawie przez samych polaków, którym w ostatnich czasach nazwa niemiecka wioski tak dalece już zaczęła ciężyć, iż postanowili ją ochrzcić na „Kościuszkowo''. Władze zezwoliły na tę zmianę i przestało już istnieć „Deutschbach'', a istnieje tylko „Kościuszkowo''.

—o—

Kraków.

Rocznica przysięgi T. Kościuszki. Nabożeństwo żałobne odprawiono w 113 rocznicę przysięgi Tadeusza Kościuszki w kościele Maryackim. Ks. kan. dr. Stanisław Spis, senior wydziału św. Teologii Un. Jagiellońskiego odprawił mszę św., a kazanie wygłosił gwardyan Braci Mniejszych O. Zygm. Janicki. Podczas nabożeństwa chór miejscowy śpiewał pod kierunkiem p. Niepelskiego, zaś orkiestra „Harmonii'' wykonała utwory Hampla, Gillieta i St. Moniuszki. W nabożeństwie uczestniczył komitet Tow. Kościuszki, prezydyum miasta, sztandary cechowe stowarzyszeń, Towarzystwo i Przytulisko weteranów z roku 1863|4, oraz liczna publiczność i młodzież szkolna.

—o—

Trembowla.

Nowy kościółek polski stanął w Semenowie, w powiecie trembowelskim, zbudowany przez właściciela Semenowa hr. Józefa Koziebrodzkiego. Niedawno odbyła się podniosła uroczystość poświęcenia tego kościoła i dzwonów.

—o—

Borki Wielkie.

Od pewnego czasu przepadały listy wartościowe z worków pocztowych odsyłanych do stacyi pocztowej Wielkie Borki. Podejrzywano wiele osób, aż dopiero niedawno odkryto, że złodziejem jest pocztylion, Tymko Wołyniec z Borek. Żandarm podpatrzywszy, że Wołyniec mienia dolary, przeprowadził zaraz u niego rewizyę, która dała nadspodziewane rezultaty. Znaleziono u niego 8 tysięcy koron. Wołyniec tyle już uzbierał sobie pieniędzy z kradzieży, iż wybierał się do Ameryki. Uwięziono go, a śledztwo wykryło, w jaki sposób praktykował on kradzieże. Jadąc wózkiem z kolei na pocztę, zatrzymywał się w swym domu, tam znosił worek pieniężny, odrywał naklejkę, z worka zabierał co miało większą wartość, poczem skradzionemi na poczcie naklejkami, napowrót worek zalepiał i tak worek pozornie nienaruszony oddawał na poczcie w Borkach Wielkich.

—o—

Lwów.

Pod kołami lokomotywy zginął na dworcu Podzamcze p. Józef Prochaska, naczelnik magazynów stacyjnych, liczący lat 41, żonaty, ojciec czworga nieletnich dzieci.

—ooo—

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Dola polskich redaktorów.

Na 350 marek kary skazała izba karna w Poznaniu redaktora „Gońca Wielkopolskiego'' pana Wincentego Szpotańskiego za ogłoszenie artykułu pt. „Ksiądz zachęca do niemieckiej nauki religii''. Prokurator wniósł o 6 tygodni więzienia.

Proces „Pokraki''.

Były odpowiedzialny redaktor „Pokraki'', pisemka humorystycznego, . Władysław Rakowski, stawał znów przed sądem w Poznaniu, oskarżony o tak zwane usiłowane przymuszanie, którego prokuratorya dopatrzyła się w humorystycznych artykulikach, traktujących o kupowaniu u obcych. Prokurator wniósł o 3 tygodnie więzienia, sąd skazał pana R. na 50 marek kary. Procesów tego rodzaju miała „Pokraka'' przeszło 30.

(Kur. Pozn.)

—o—

Szlahetny czyn polskiego włościanina.

W ostatnim procesie przeciw redaktorowi „Dzien. Kuj.'', panu Jankowskiemu, zapozwany został jako świadek gospodarz p. Marcin Szydłowski z Markowic. Odebrawszy 8 marek świadkowego, przyniósł je do redakcyi, oświadczając, że je przeznacza dla pana Jankowskiego, bo „i on chce chociaż w ten sposób dla sprawy polskiej wspólnie cierpieć''.

(Dz. Pozn.)

—o—

Gniezno.

Tutejsza rada miejska postanowiła oddać targowisko końskie pod budowę zboru ewangielickiego. Na jednem z ostatnich posiedzeń ojców miasta projekt ten przeszedł bez żadnego protestu. Z powodu tego protestuje Lech w imieniu 15,000 mieszkańców katolickich tego miasta, przeciw darowiznie na rzecz ewangelików, bo jest to prowokacyą ludności katolickiej, przeciw powiększeniu i tak już nieznośnych ciężarów.

—o—

Król. Huta.

Ofiary pracy. Na szybie Hildenbrandta zasypały spadające węgle robotników Okrzesika i Sapławę. Gdy ich wydobyto, już nie żyli. Obaj pochodzili z Galicyi i osierocili dość liczne rodziny. — Biedacy opuścili żony i dzieci i przyszli tutaj, aby pracować dla nich na chleb. Nie spodziewali się pewnie,ż e ich już więcej nie ujrzą i że znajdą śmierć daleko od swoich. Smutny to los polskiego robotnika.

—o—

Grudziądz.

W dniu 8 maja r. b. obchodzić będzie ks. prob. Stanisław Machorski w Lisewie swe setne urodziny. Jest on najstarszym kapłanem dyecezyi. a od wyświęcenia swego na kapłana bez przerwy w Lisewie jako duszpasterz pracował. Nie dziw więc, że do tej miejscowości całem sercem się przywiązał i już do śmierci jej nie opuści. Miłość tę do kościoła i parafian sędziwy jubilat też czynem okazuje.

—o—

Szkoła w Lubaszu.

Z Poznańskiego donoszą:

Zdawało się, że bicie ustało w szkole lubaskiej, zabierają się jednakowoż w inny sposób, aby cel osięgnąć. Dzieci strejkujące pytano w godzinach po religii i wymierzano za nieumienie łapy. — Dwa tylko fakty podnoszę, ażeby publiczność dowiedziała się o środkach, używanych przez nauczycieli w Lubaszu.

Dziewczę jedno otrzymało w jednej godzinie 17 (wyraźnie siedmnaście) łap, w godzinie następnej 4 łapy, razem łap 21. Na drugi dzień to samo dziewczę otrzymało 6 łap. Inne dziewczę otrzymało w dwóch godzinach w jednym dniu łap 13. Działo się to dnia 20 i 21 marca. Obecnie po wakacyach w pierwszy dzień otrzymało małe dziewczę w religii 2 łapy oprócz innych szturchańców i miało za karę odpisać z historyi biblijnej. Matka dziewczęcia zakazała dziecku pisać po niemiecku religię, a kazała jej odpisać po polsku, za co dzisiaj odebrało 4 łapy.

Obecnie dzieci strajkujące będą odsiadywały areszt dłuższy aniżeli dotąd.

Ks. A. Ludwiczak.

—o—

Jarosin.

Przed sądem ziemiańskim w Lesznie toczył się proces przeciw mistrzowi szewskiemu Gruszkiewiczowi z Dubina. G. nie posłał swego syna we wrześniu raz jeden na areszt szkolny, za co miał zapłacić 50 fenigów kary. Założył przeciw tej karze apelacyę przed sądem ławniczym, który jednakowoż karę potwierdził. Ponieważ G. z tego wyroku nie był zadowolony, założył apelacyę do ziemiańskiego sądu w Lesznie, lecz tenże odrzucił ją i nałożył na G. wszystkie koszta, wynoszące około 80 mk., które wskutek tego powstały.

—o—

Nienasycony hakatyzm.

„Posener Tageblatt'' w jednym z ostatnich numerów zamieścił artykuł, który można streścić w tem, że **Polaków trzeba wyniszczyć za jakąbądź cenę.** W artykule tym mieszczą się także kłamstwa historyczne, między innemi i to, że Polacy nie przyczynili się do oswobodzenia Wiednia od nawały tureckiej (!!), natomiast obłowili się (!) w obozie tureckim.

Takie kłamstwa rozpowszechnia poznański arcyhakatysta.

„Schlesische Ztg.'' znów, która najzupełniej dorównuje „Posener Tageblattowi'' w nienawiści przeciwko Polakom, domaga się od rządu nowych ustaw antypolskich, a przedewszystkiem zmiany ustawy prasowej, któraby zupełnie **zakneblowała usta polskim gazetom.**

Referujemy o tych nowych wybrykach nienasyconego hakatyzmu z obowiązuu publicystycznego.

(Dz. Pozn.)

AGENCI „WIELKOPOLANINA''

Agentami „Wielkopolanina'', upoważnionymi do zapisywania abonentów, do zamawiania ogłoszeń i robót drukarskich dla „Wielkopolanina'' i do kolektowania wszeiklch należności za prenumeratę, ogłoszenia i druki, są następujący panowie:

—ooo—

Pittsburg, Pa.
Józef F. Kozakiewicz.
F. Szarejko, 2711 Pen ave.

—ooo—

South Side.
A. Dolata, 2315 Mission str.,
A. Kaczorowski, 84 — 15 st.,
J. Kopera, 1817 Fox Alley, S.S.
S. Krantz, 2631 Josephine str.,
J. Maciejewski, 145 Pius str.,
S. Nowakowski, 5 Birmingham,
J. Pilarski, 37 Welsh Road, S. S.
T. Pilarski, 42 Welsh Road, S. S.

—ooo—

Barnesboro, Pa.
V. J. Pedracki.
Braddock, Pa.
F. Kanarkowski, 852 Talbot ave.
Carnegie, Pa.
A. Wodziński, box 967.
J. Świtała, 9 Orchard st., Glendale.
Claridge, Pa.
John Bush.
De Lancey, Pa.
J. Zdrajkowski.
Duquesne, Pa.
W. Gaca, 101 Medeow street.
Erie, Pa.
W. Filipowski, 529 E. 14 st.
Everson, Pa.
K. Firlik.
Ford City, Pa.
F. Sporny, box 142.
Forest City, Pa
M. Wiśniewski, box 551.
New Kensington, Pa.
S. Nadolski.
1129 3rd ave., 11 st.
Glassport, Pa.
F. Królikowski.
Mount Carmel, Pa.
R. W. Rosiński, 439 — 5 st.
J. Kaźmierczak, 213 Walnut st.
Nanticoke, Pa.
F. J. Elbert, Market st.
Natrona, Pa.
Korpanty A., box 305.
New Castle, Pa.
A. Laski, 514 Jefferson st.
North Braddock, Pa.
V. Wiśniewski.
Shamokin, Pa.
P. Wachowiak, 901 Hemlock st.
Sharpsburg, Pa.
L. Handzlik, 20 Bridge st.
United, Pa.
W. Olmiński, box 35.
Vandergrift, Pa.
H. Kamiński.

—ooo—

Alpena, Mich.
M. Snigurski, 301 — 11 st.
Argenta, Ark.
M. P. Wilkiewicz, 316 W. 7 st.
Ashton, Neb.
T. Jamrog.
Bay City, Mich.
A. Michalak, 708 Van Buren st.
Brenham, Texas.
J. Nowak.
Brooklyn, N. Y.
W. Grochowski, 299 Oakland st.
Chicago, Ill.
F. Świadek, 8341 Ontario ave.
Częstochowa, Texas.
A. Zajonc, Post Master.
Detroit, Mich.
M. Wasielewski, 385 Grandy ave.
J. Iwanicki, 780 Mitchel st.
Dunkirk, N. Y.
A. J. Papierski, 23 Genet st.
Falls City, Texas.
J. W. Szalwiński.
Gaylord, Mich.
W. Mankowski.
Grand Rapids, Mich.
T. Haraburda, 161 Fourth st.
Hartford, Conn.
J. S. Guzy, 6½ Elery st.
Isadore, Mich.
M. Brzeziński,
J. Rosiński, Jr., Post Master.
Lockhart, Texas.
T. Szalwiński, R. F. D. No. 21.
Manitowoc, Wis.
A. Zondała, 25 & Washington st.
Marchee, Ark.
N. Malachowski, Post Master.
Pulaski, Wis.
M. Witczak.
Radom, Ill.
J. Brzeziński.
St. Hedwig, Texas.
A. Strzelczyk.
West Warren, Mass.
L. Topór, P. O. Box 185.
Wheeling, W. Va.
J. Turczyński, 4412 Wetzel st.
Yorktown, Texas.
A. J. Styra.

WIELKOPOLANIN
PUBLISHED EVERY THURSDAY BY THE
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.
Rev. C. TOMASZEWSKI, President & Treasurer.
L. MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
56–22nd St., Pittsburg, Pa.
C. D. & P. T. TELEPHONE, 2263 GRANT.
P. & A. TELEPHONE, 2206 MAIN.

„WIELKOPOLANIN"
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
„WIELKOPOLANIN"
56–22nd Street, Pittsburg, Pa.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.,
56–22nd Street, Pittsburg Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych.....$1.50
Po za obrębem Stanów Zjednoczonych..$2.00
Pojedynczy numer.........5 c

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Uwagi.

Z uwagami naszemi lub odpodziami musimy się tym razem ograniczyć z powodu braku miejsca, jakie nam zabrały korespondencye i ogłoszenia. Odbijemy to w przyszłości.

* * *

W paru tylko słowach zaznaczyć możemy smutny wypadek śmierci ś. p. Kazimierza Neumana, jednego ze współredaktorów „Dziennika Chicagoskiego"; ś. p. K. Neuman, po długoletniej dziennikarskiej ciężkiej pracy na Obczyźnie, zmarł na chorobę sercową w Chicago dnia 18go kwietnia. Niech mu ta obca ziemia lekką będzie! — Życiorys jego podamy w przyszłym numerze.

* * *

Imć panu Śliszowi w Buffli odpowiemy tylko tyle: „Quod scripsi, scripsi".

* * *

Innym napastnikom i „rycerzom przemysłu" odpowiemy później; dziś brak na to czau i atłasu.

* * *

Interpelantowi: Ks. cui est et prodest z „Nowin" i drugiemu z „Gaz. Katolickiej" odpowiemy później. Dziś miejsca nam brakuje. Ks. cui est et prodest zaznaczamy tymczasem, że gdy kto komu po imieniu i nazwisku urąga, — sam za wygodny parawanik pseudonimu czy anonimu kryć się nie powinien. To nieładnie!

* * *

„Hej, ramię do ramienia!" itd. „W jedności siła" itp. — Z niezmiernem zdumieniem przeczytaliśmy otrzymany pocztą następujący komunikat, który tu „ad majus gawiedzi gaudium" z obowiązku dziennikarskiego podajemy. — Komunikat ten brzmi jak następuje:

Wiel. Ks. K. Sztuczko, C. S. C.
Sekr. Wydziału Wykonawczego F. P. w Am.
Chicago, Ill.

Wiel. Księże Dobrodzieju!

Ze zdumieniem przeczytaliśmy ostatnią odezwę Wydz. Wyk. w sprawie przyszłego Kongresu. Co właściwie oznacza ten pośpiech i samowola Wydziału, który bez zwrócenia się do ogółu polskiego, jak to dawniej bywało, z góry naznacza nam miejsce Kongresu i to ze zastrzeżeniem, że tę sprawę musimy przyjąć za zdecydowaną. Wszak ogół, który ponosi koszta Kongresu, ma prawo wypowiedzieć swoje życzenia w tej mierze. Od miejsca Kongresu wiele też zależy udanie się tegoż. Dlatego my niżj podpisani zebrani z okazyi spowiedzi Wielkanocnej w niżej podpisanej miejscowości, po naradzie uchwaliliśmy wysłać ten protest, i czynimy wniosek, żeby Wydział Wyk. Fed. P. w A. wysłał odezwę do wszystkich parafij polskich katolickich, jakoteż pism i organizacyj katolickch z zapytaniem, gdzie i kiedy ma się odbyć przyszły Kongres.

Z szacunkiem

Ks. Józef Dudkiewicz, Priceburg, Pa.; — Ks. T. Klonowski, Wilkes Barre; — Ks. A. Zychowicz, Scranton; — Ks. B. Iwanowski, Nanticoke; — Ks. P. Lipiński, Kingston, Pa.; — Ks. S. Szpotański, Hudson, Pa.; — Ks. S. A. Dreier, Sugar Notch, Pa.; — Ks. A. Smełsz, Plymouth, Pa.; — Ks. Jan Malarz, E. Plymouth, Pa.; — Ks. F. Nowakowski, Nanticoke, Pa.

Kingston, Pa., 17 kwietnia 1907.

* * *

Redaktor przeczytał odezwę ze zdumieniem i „obstupuit"! Znaną wszystkim jest nasza przychylność dla Wydziału Wykonawczego, — więc pojąć nie możemy, dlaczego Wni podpisani Księża z Pennsylvanii właśnie i tylko nasze pismo wybrali na ogłoszenie urbi et orbi powyższej Odezwy, która, rzecz prosta, — nie może miłą być Wydziałowi.... Albo wszyscy ci Wni Księża chcą przez to nasze pismo uznać oficyalnie za swój urzędowy Organ (co by nam wielce pochlebiało), albo... co...? Odezwa wydaje się nam cokolwiek spóźniona. Alećpo dobno: „lepiej późno, niż nigdy". — „W jedności siła". **Laicus.**

Tu zamilknąć na tydzień musimy, bo miejsca nam brak.

Spodziewamy się, że Szan. Wydział Wykonawczy co rychlej w tej sprawie odpowie. Laikowi już już doprawdy uprzykrzyło się tkać palce między drzwi .. zakrystyi!... Niech inni, quorum est, mówią dalej!...

———ooo———

KORESPONDENCYA.

Latrobe, Pa., 21|4 1907.

Szanowna Redakcyo
„Wielkopolanina"!

Niżej podpisany chce się podzielić wesołą i rzewną nowiną z braćmi Polakami; i tam hen daleko rozrzuconymi po całych Stanach Zjednoczonych, i jeszcze dalej, w dalsze trony świata.

Oto przedstawiam przez nieudolne me pisanie przebieg uroczystości, jaka się odbyła w polskim kościele rzymsko katolickim św. Jana Ewangelisty.

Nasz Wiel. Ks. proboszcz Tytus Dereszkiewicz zaprosił Wielebnych OO. Jezuitów z New Jersey stanu, gdzie dawali Missyę św., aby i do nas przybyli. Na prośby naszego ks. Proboszcza nie odmówili i przybyli do nas na dzień 13go kwietnia. To jest czegośmy pożądali, tegośmy doczekail. WW. OO. Jezuici zaczęli sprawować to dzieło Boże około zbawienia dusz naszych w dniu 13 kwietnia i prowadzili takowe do dnia 21 b. m. Wzniosłe, zachwycające i do duszy przenikające były Ich nauki, które jakby jakim bodźcem, że się tak wyrażę, przebijały serca nasze! Te kazanie naszych złotoustych WW. OO. Missyonarzy odbijał się wiernem echem w sercach naszych, a naród garnął się i z dalekich okolic i z blizkich do świątyni Pańskiej słuchać tego słowa nauki Bożej.

Gdy OO. Jezuici w tej św. Misyi pouczali jak i co mamy robić, aby sobie zapewnić szczęście w pozagrobowem życiu i osięgnąć Królestwo Niebieskie, to lud od łez wstrzymać się nie mógł. Temat kazań ukochanych OO. o pijaństwie poruszył i najgorszego pijaka; słowa Ich, które pamiętam, były te: „ty dzwonię, zadzwoń, może jest jeszcze jaki pijak w karczmie, czyli w salonie, aby ten dzwon bił w duszy jego, i aby i on przyszedł na naukę św. misyi!" Sądzę, że wielkie skutki OO. Jezuici osięgnęli, bo kościół był zawsze przepełniony, tak że nawet jabłko nie spadłoby na po dłogę! WW. OO. Jezuici stawiali zapytania do braci i sióstr naszych, aby złoyli słowa wierności Panu Bogu, i tak: „Nie będziecie pić?" odrzekli „Nie będziemy!" „Przyrzekacie?" — „Przyrzekamy!" „Będziecie sełniać coście słyszeli podczas nauk św. misyi?" „Będziemy!" — „Darujecie jeden drugiemu?" — „Darujemy!" — „Będziecie posłuszni Kościołowi św. i Jego widomej głowie, Ojcu św." — „Będziemy!"

Oby tylko te słowa pozostały u naszych bracii sióstr na zawsze, aby bracia nasi już nie wracali do tych starych nałogów, a szczególniej aby ten nałóg pijaństwa zanikł pomiędzy nami, z którego wszelkie zło się rodzi, jak sami słyszeliście podczas św. Misyi z ust wielkich kaznodzieji OO. Jezuitów, bo pijaństwo poniża człowieka i czyni go nieprzyjacielem Bożym. Następnie pijak gwałci prawo Boże i kościelne, a Amerykanie przez takich pijaków z nas Poaków wszydzają i śmieją się i mówią: Polacy, to pijacy i mordercy, bo gdzie pijatyka, tam i bijatyka, oni nie są ludźmi, tylko czemś innem, gorzej bydła i takie jednostki lub familie pijackie poniżają całe społeczeństwo polskie i hańbę a wstyd przynoszą imieniowi Polskiemu, bo Amerykanie po gazetach rozpisują nie ich poruszył ten głos Boży. dy mają dużo do czynienia z takimi i policya! Tylko zajrzyjcie w kroniki sądowe o co tam Polacy sądzeni: o pijaństwa i morderstwa z tegobrzydkiego nałogu pijatyki. Czas, aby ci, którzy to robili, przestali, bo to jest grzech, utrata pieniędzy, czasu i zdrowia.

Nauki OO. Misyonarzy ściągły wielką rzeszę penitentów, pragnących odbyć spowiedź św., a pomiędzy nimi byli i tacy, co od lat kilku lub kilkunastu nie byli u spowiedzi i komunii św. Sumienie ich poruszyłt en głos Boży.

Oby tylko ta misya św. pozostała na zawze w pamięci i sercach naszych.

Wczoraj, 20 kwietnia, w niedzielę, była konkluzya czyli zakończenie misyi św..

WW. OO. Jezuici Alojzy Warol, Jan Bejgert i Franciszek Bimański poświęcili krzyż misyjny; przy niesieniu krzyża z zakrystyi asystowali następujący WW. Ks. prob. Tytus Dereszkiewicz, organista p. Józef Gawroński i komitet: Jan Adamczyk, Piotr P. Kendziora, Franc. Sroka, Jan Bernaś i dwóch marszałków: Antoni Janik i Andrzej Nieborak. Ten krzyż przynieśli przed wielki ołtarz i tam go OO. misyonarze poświęcili i odpust nadali; potem adoracya była przez WW. OO. misyonarzy przed krzyżem to jest pokłon i ucałowanie, następnie złożył adoracyę miejscowy ks. proboszcz T. D. i ks. słowacki W. Leopold Stefel, a później wszyscy po kolei. Kazanie stosowne wygłosił W. O. Misyonarz tak rzewne i wzruszające, że łzy jak krople padały z ócz słuchających braci i sióstr. Po kazaniu odbyły się nieszpory z błogosławieństwem Najśw. Sakramentu i tak zakończyła się ta św. Misya, która oby pozostała w pamięci i sercach naszych. Do uświetnienia uroczystości przyczynili się także i nasi Ułani św. Józefa i Rycerze św. Barbary, którzy stawili się in corpore. Tak bracia, łączcie się, a wytworzycie piękne polskie wojsko; tylko zgodnie i jednością dojdziemy do celu.

W końcu kładam mój dziękczynny hołd miłości z głębi serca w imieniu całej parafii: Wielebnym Księżom Ojcom Jezuitom za ich mozolną pracę i trud podjęty około zbawienia dusz naszych. Niech Bóg Najwyższy darzy najdłuższem życiem i zdrowiem w tej tak wielkiej pracy, która oby zawsze wydawała plon obfity, a także prosimy, żeby kiedy w przyszłości WW. OO. wspomnieli o nas. Serdeczne też dzięki za trud i zapobiegliwość należą się naszemu kochanemu wiel. Ks. Proboszczowi, więc parafianie dziękują serdecznem „Bóg zapłać". Także i zamiejscowym Wielebnym Księżom należą się cześć i podziękowanie za udział w tej św. Misyi w pomaganu słuchania spowiedzi św. Panu Józefowi Gawrońskiemu, organiście, należy podziękowanie w tej pracy, w tem ciągłem jego chodzeniu i znoszeniu co było trzeba. Zarazem „Bóg zapłać" wszystkim, co się do tej św. Misyi garnęli jako kurczęta pod skrzydła swej matki, a tą matką jest nasz Kościół rzym. katolicki. Mnie mizernemu dało się udziałem te kilka słów nieudolnych skreślić.

Pozostaję z szacunkiem
i wielkiem poważaniem
Piotr P. Kendziora.

———ooo———

Mount Carmel, Pa. 22|4 07.

Szanowna Redakcyo!

Proszę umieścić w łamach Wielkopolanina następującą korespondencyę:

Dnia 16go kwietnia 1907 roku „Kółko Dramatyczne" z parafii M. B. Pocieszenia w MtCarmel odegrało piękną sztukę pon nazwą „Jaskinia Beatusa. Już to nie pierwszy raz nasze Kółko dało przedstawienie i zawsze się odznaczyło wielką zdolnością, lecz tym razem zasługuje na większą pochwałę, bo sztuka jest dość długa i trudna, lecz to nie zraziło naszych aktorów i tak się przygotowali, że nie można im nic ująć, za co zyskali tysiączne oklaski.

Nie pamiętne to w historyi MtCarmelskiej, aby kiedy Polacy tak się licznie zebrali na jakie kolwiek przedstawienie, jak tym razem i tak hala była przepełnioną, że właściciel hali się obawiał, aby się galerya nie załamała. Z tego licznego udziału Wielebny Ojciec Maniecki bardzo był kontent, bo parafianie potrafili ocenić Jego niezmordowaną pracę, którą położył, aby przysposobić atorów, żeby przedstawienie się udało.

Kostjumy sprowadzono od p. Millera z Philadelphii. Dochód przeznaczony na kościół M. B. Pocieszenia. Przedstawienie było dane dwa razy: raz w niedzielę w hali parafialnej, a drugi raz w Opera House przy Hickory ulicy.

Publiczność była bardzo zadowoloną i życzy aktorom, aby się jak najprędzej przysposobili i dali drugie przedstawienie, to ich zaszczyci znowu swą obecnością.

Jeden z wielu
Parafianin.

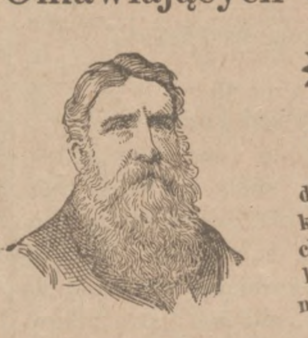
Przew. Ks. Janowi Górzyńskiemu, proboszczowi parafii św. Wojciecha, za łaskawe odprawienie Solennego Żałobnego Nabożeństwa, wszystkim Kapłanom polskim dyecezyi za wzięcie udziału w temże nabożeństwie oraz całej parafii św. Wojciecha za pamięć o duszy ś. p. brata mego Ks. Władysława Miśkiewicza, niniejszem składem najserdeczniejsze staropolskie „Bóg zapłać".

W smutku pogrążony

Ks. Fr. Miśkiewicz,
Homestead, Pa.







PRZEDSTAWIENIE AMATORSKIE
Krakusów Serca Jezusowego
odbędzie się w Niedzielę 28 Kwietnia
w sali szkolnej paraiii św. Wojciecha przy 15ej ul.
SOUTH SIDE.
Początek o 7-ej wieczorem. Wstęp 50 - 35 - 25ct.

Odegraua będzie bardzo zajmująca komedyjka p. t.
“Zbrodnia Ukarana“
Dochód przeznaczony na chorągiew kościelną Krakusów Serca Jezusowego oraz i na Polską Ochronkę

Stanisława z Pittsburga.

ZAWIADOMIENIA.

Zawiadamia się wszystkich członków Bractwa Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, że w przyszłą niedzielę, dnia 28 kwietnia, odbędzie się posiedzenie zaraz po sumie. Wszyscy członkowie mają być obecni.

M. Pukalski, prez.,
P. Bakanowski, sekr.

—o—

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Ryc. św. Michała Arch. No. I. Unii św. Józefa Gr. No. II, że w przyszłą niedzielę dnia 28go kwietnia b. r. odbędzie się nasze nadzwyczajne posiedzenie w hali zwykłych posiedzeń, na które każdy członek zobowiązany jest się stawić, bo mamy ważne sprawy do załatwienia.

Z szacunkiem
Fr. Wysocki, prezes,
Józ. Ksiciński, sekr. prot.

—o—

Bractwo św. Józefa, Gr. I, Unii św. Józefa: Niniejszem zawiadamiam wszystkich członków należących do takowego Towarzystwa, aby raczyli stawić się na posiedzenie, które odbędzie się w niedzielę dnia 28go kwietnia o g. 2ej po poł. w sali parafialnej św. Stanisława Kostki. Zarazem uprasza się tych wszystkich członków, którzy zalegli są Bractwu przeszło 3 miesiące, aby raczyli się stawić i uiścić ze swej zaległości.

Z uszanowaniem
Józ. Walkowski, sekr. prot.
Benedyk Łapiński, prez.

—o—

Zawiadamia się członków Towarzystwa św. Władysława, Króla, w parafii św. Wojciecha B. i M., że posiedzenie regularne odbędzie się w niedzielę, dnia 28go kwietnia, zaraz po sumie w hali zwykłych posiedzeń przy 15ej ul. Obecność wszystkich członków jest wymaganą.

J. Goralczyk, prez.
J. Domański, sekr.

—ooo—

(Nadesłane).

ROZMOWA

pewnego Ks. proboszcza z kilku parafianami.

(Ciąg dalszy).

Bartłomiej: Przepraszam Jegomości, że dzisiaj ja pierwszy zabieram głos, ale chcę się zapytać coś ważnego, a mając krótką pamięć, gotówbym zapomnieć za chwilę o com chciał się zapytać. Moje pytanie jest takie: Czy to trzeba koniecznie wszystkie grzechy wyznać na spowiedzi, czy też może dosyć powiedzieć niektóre z nich?

Proboszcz: Mój Bartłomieju, trzeba koniecznie wyznawać nietylko wszystkie grzechy co do gatunków i liczby, ale i wszystkie okoliczności, które znacznie grzech powiększają albo zmieniają go na inny.

Bartłomiej: A jeżeli ktoś bardzo dobrze pamięta, że od ostatniej spowiedzi przeklinał, albo upił np. 12 razy, ale na spowiedzi powiada, że jedno lub drugie zdarzyło mu się **około 12 razy**; czy taka spowiedź jest ważną?

Proboszcz: Nie, taka spowiedź jest złą; taki sposób spowiadania się jest kłamstwem. Nigdy nie godzi się liczby grzechów ani zmniejszać, ani powiększać, bo to kłamstwo. Grzeszy tem, kto nie mogąc dojść akuratnej liczb grzechów swoich, w dobrej wierze powiększa tę liczbę dla zapewnienia sobie spokoju sumienia, jako i ten, który rozmyślnie zmniejsza liczbę grzechów swoich.

Magdalena: A jaka to spowiedź, kiedy kto rozmyślnie niektórych grzechów swoich nie wyznaje?

Proboszcz: Taka spowiedź jest **nieważna i świętokradzka**. Człowiek, który zataił grzech lub kilka grzechów, nietylko nie dostępuje odpuszczenia grzechów, ale przytem popełnia grzech nowy, okropny, **grzech świętokradztwa**. Kto tai grzechy, ten oszukuje tylko samego siebie, a nie spowiednika, a tem mniej Boga, który wszystko zna i widzi i którego nikt oszukać nie potrafi.

Na cóż tedy przda się tajenie grzechów na spowiedzi, kiedy nie można zataić ich przed Bogiem, który na sądzie ostatecznym wyjawi je przed całym światem dla tem okropniejszego zawstydzenia i potępienia grzesznika?!

Kto za grzechy swoje nie chce przed spowiednikiem, w skrytości trochę się zawstydzić, ten będzie musiał na sądzie ostatecznym wstydzić się za nie w obec Trójcy Przenajświętszej, w obec całego nieba, w obec wszystkich ludzi, w obec spowiednika swego i w końcu zostać wtrąconym na ciężkie męki do piekła.

Żeby dla dogodzenia pysze swojej, dla oszczędzenia sobie chwilowego wstydu, narazić na okropny wyrok potępienia, trzeba chyba być zmysłów pozbawionym.

Kto zatem jest tak nieszczęśliwym, że na **szczere wyznanie** grzechów swoich odważyć się nie może, ten lepiej zrobi, że wcale się nie spowiada, zamiast spowiadać się i komunikować **świętokradzko.**

Lubo bez **dobrej, ważnej** spowiedzi niema zbawienia, wszelako świętokradzkie spowiadanie się i komunikowanie ściąga tylko tem okropniejsze potępienie.

Są ludzie, którzy wyznanie grzechu zatajonego odkładają aż do godziny śmierci — a tymczasem nie przestają świętokradzko spowiadać się i komunikować! Taki sposób postępowania, to istne **opętanie ducha.**

Trzeba być szalonym, aby pomnażając zbrodnie, obiecywać sobie największą łaskę przed śmiercią w chwili, kiedy Bóg powołuje do zdania rachunku z szafarstwa! — Czyż to nie szaleństwo chcieć zacząć pokutować dopiero wtedy, kiedy ciężka lub nagła choroba pozbawi ciało i ducha sił albo przytomności umysłu.

Wprawdzie Bóg przyrzekł odpuścić grzechy, ale żadnemu grzesznikowi nie dał zapewnienia, że może dowolnie dysponować łaską Jego.

Oby Bóg zachował nas od zbrodni świętokradztwa, a winnych tej zbrodni aby raczył zawczasu poruszyć do prawdziwego żalu i do szczerej a statecznej poprawy!

Djabeł strasznie szydzi z człowieka, który tai grzechy na spowiedzi. — Kiedy miał popełnić grzech, djabeł mu ukradł wstyd, bojaźń Boga i nawet utratę sławy u ludzi — a teraz mając go w mocy swojej, bardzo nierad wypuścić go; dla tego przy konfesyonale zamyka mu usta i pozbawia go odwagi do wyznania grzechów pod sekretem.

Gdyby kto z ludzi był go widział jak się zabierał do złego czynu, toby się był nań żadną miarą **nie odważył.** — A wszakże na ten grzech patrzał Bóg — a jednak grzech ten popełnił. — Nędzniku! wyznaj ten grzech czemprędzej, jeżeli rzeczywiście masz na sercu zbawienie duszy twojej! —

Kiedy człowiek zataił grzech, oszukał Kapłana, i nad nim Kapłan wymawia te słowa: „Ego te absolvo'' — Ja ciebie rozgrzeszam, — Bóg świadek tego bezczelnego kłamstwa — odpowiada: **A ja ciebie potępiam!..**

Co za straszna scena!

Kto się boi Boga i pragnie spokoju sumienia i zbawienia duszy swojej, ten niech się nie lęka i nie wstydzi wyznać wszystkich grzechów swoich, chociażby najsromotniejszch i najliczniejszych.

Zofia: Ale proszę Ks. Proboszcza, ja słyszałam nieraz kobiety tak mówiące: co tam będziesz księdzu gadała o wszystkiem! jeszcze mogłabyś księdza zgorszyć!

Proboszcz: Moja Zofio! do takich wykrętów uciekają się tylko głównie cieleśniki i lubienice. Zapytaj się no takiej kobiety: „A skądże ty wieszz, że ten lub ów ksiądz ma się zgorszyć, twojej słuchając spowiedzi? czyż to nie zuchwałe posądzenie? czyż to do ciebie należy troszczyć się, aby się grzechami twymi spowiednik nie zgorszył? —

(Ciąg dalszy nastąpi).

—o—

Ofiara na Ochronkę.

Przyjaciel sierot	$ 1.00
P. Maryanna Klimczak	1.00
N. N.	,50
N. N.	1.00
N. N.	1.00
W. S.	1.50
Przyjaciel sierót	1.00
Ofiara na zabawie u państwa J. K.	5.75
Ks. N. N.	5.00
Na chrzcinach u państwa Piotrowskich, zebrała Stefcia Piotrowska	4.00
Ofiara, zebrana w kościele św. Wawrzyńca, Philadelphia, Pa. Proboszcz Ks. Gabryel Kraus	108.05
Ofiara, zebrana w kościele św. Jana Kantego, Philadelphia, Pa. Proboszcz Ks. M. Kopytkiewicz	132.14
Ofiara z I Dystryktu par. św. Stanisława Kostki	6.40
N. N.	1.00
N. N.	7.75
N. N.	,50
Na zabawie u państwa Górnych w parafii Najśw. Rodziny, zebrali śpiewacy	4.25
N. N.	1.00
Przyjaciel sierot	1.00
Na zabawie u p. N. N.	2.50
Razem....	**$285.84**

—o—

Podziękowanie.

W-nym Ks. Ks. Proboszczom: M. Kopytkiewiczowi, G. Kraus z Filadelfii i ich zacnym parafianom, niech Bóg tysiąckrotnie wynagrodzi za litość i miłosierdzie dla sierotek. — Wszystkim ofiarodawcom najserdeczniejsze „Bóg zapłać''!

Życzliwy w X-sie
Ks. C. Tomaszewski,
C. S. Sp.

—o—

Ofiara na Sieroty na chrzcinach u państwa Piotrowskich. Zebrała Stefcia Piotrowska.

Chrzestny A. Mikulski	$,25
Chrzestna B. Rodnicka	,50
Ojciec A. Piotrowski	,25
Stefania Piotrowska	,25
Nikodem Nowosielski	1.00
Władysława Nowosielska	,25
Stanisława Nowosielska	,25
Franciszek Filipski	,25
Stanisław Filipski	,25
Mchał Filipski	,25
Walenty Łyski	,25
Stanisław Janicik	,15
Stryganowicz	,10
Razem....	**$4.00**

—o—

PODZIĘKOWANIE.

Pittsburg, Pa., 23|4, 1907.

Naszym Kochanym Konfratrom W. W. Ks. Ks. Kraus i Kopytkiewiczowi w Filadelfii — i ich parafianom!

Kochani Konfratrzy i drodzy Rodacy!

Niżej podpisani żebracy, wracając z Filadelfii, jednej byliśmy myśli: niech Pan Bóg dobrotliwy błogosławi tak proboszczom jak i ich zacnym parafianom, za ich dobre serca. Zebraliśmy mniejwięcej $250.00 dla naszych nieszczęśliwych sierót i Bóg nam świadkiem, że powyższa ofiara dużo nam dopomogła. — Dziękujemy z głębi serca wszystkim ofiarodawcom!!

Nadto czujemy się w obowiązku podziękować Kochanym Księżom Proboszczom za przyjęcie najpierw, a potem za podaną nam rękę: niech Pan Bóg im błogosławi i niech ich trzyma przy zdrowiu i życiu jak najdłuższe lata; niech długo jeszcze pracują zbawiennie dla dobra dusz, a sierotki pittsburgskie pamiętając o dobrodziejach i opiekunach, i za nich zmówią Ave.

Z pozdrowieniem
Ks. C. Tomaszewski,
Ks. Jan S. Górzyński.

—o—

Od Wydziału Wykonawczego.

W sprawie programu obrad czwartego Kongresu oprócz „Nowin'' i „Wielkopolanina'', zabrały głos także „Kuryer Katolicki'', „Naród Polski'', „Wiarus'', ,Gazeta Katolicka'' i inne pisma polskie.

„Kuryer Katolicki'' z programu obrad czwartego kongresu radzi wykreślić sprawę równouprawnienia kleru polskiego, jako nader drażliwą, dającą jednostkom aroganckim sposobność do szerzenia zgorszenia, podkopywania powagi episkopatu amerykańskiego; oraz sprawę utworzenia szkolnej Macierzy. Uważa ją bowiem za zbyteczną. Macierzą naszą to szkoły parafialne. O ulepszenie tychże starać się należy tylko przez założenie seminaryum nauczycielskiego. O reorganizacyę sem.. polskiego w Detroit przyszłykongres koniecznie staraćby się powinien, bo to złe, które się tam dzieje, odbija się na całem polso amerykańskiem społeczeństwie... Federacyi reorganizować nie trzeba, ale raczej objąć nią całe społeczeństwo polskie w Ameryce... Położenie tamy amerykanizowaniu się dziatwy i młodzieży naszej jest zupełnie na miejscu... Wreszcie Kongres powinien znaleźć jakiś modus vivendi, któryby zbliżył do siebie dwa przeciwne obozy i umożebnił wspólną pracę na polu patryotyzmu...

„Naród Polski'' jest zupełnie przeciwnego zdania: on bowiem do spraw najważniejszych i każdemu na sercu leżących zalicza utworzenie szkolnej Macierzy, równouprawnienie kleru polskiego i zreorganizowanie Federacyi, zaś za zupełnie zbyteczne uważa ulepszenie i zaprowadzenie jednolitych podręczników dla szkół parafialnych, położenie tamy amerykanizacyi i demoralizacyi polskiej młodzieży tudzież zreorganizowanie polskiego seminaryum w Detroit.

„Gazeta Katolicka'', w której o programie przyszłego naszego Kongresu przemawia Ks. Jan Pociecha z Pine Grove, Wis., zgadza się w ważniejszych punktach na program „Kuryera Katolickiego'' Popiera w szczególności równouprawnienie kleru polskiego tudzież reorganizacyę polskiego seminaryumw Detroit. Nadto od siebie proponuje sprawę nową, o której żadna z przytoczonych gazet jeszcze nie pisała. Tą nową sprawą to zakładanie kolonii polskich.

„Wiarus'' z Winona, konstatując, że ks. B. Góral proponuje aż dziewięć spraw do programu przyszłego Kongresu i że jeszcze na tem nie skończył, wyraża zdanie, że tymczasem tych dziewięć punktów wystarczy; że jeżeli rozbierzemy je gruntownie i znajdziemy sposób ich załatwienia, to już Kongres będzie epokowym.

Nasz dzielny szermierz z zachodu chciałby wiedzieć, jakby to bractwa kościelne mogły się wziąć do pracy przedkongresowej; niech więc będzie nam tu wolno go pouczyć. Na czwartym kongresie polsko katolickim jak i na wszystkich poprzednich, głos zabierać będą przedewszystkiem reprezentanci bractw i towarzystw kościelnych. Ci reprezentanci powinniby na kongres przyjechać z gotowemi już instrukcyami udzielonemi sobie przez tych, których reprezentują; w przeciwnym razie przemawiać będą panowie delegaci tylko wedug swego widzimisię. Aby zaś dane towarzystwo było w stanie udzielić swemu delegatowi odpowiednich instrukcyi, powinno najprzód samo się dowiedzieć o co właściwie przyszłemu kongresowi idzie i jakie tam sprawy rozpatrywane będą. Powinny więc towarzystwa i bractwa nasze zapoznać się z niemi należycie, przedyskutować je jedną po drugiej i powziąć pewne uchwały, któren następnie powierzyć powinny swym delegatom jako instrukcye na kongres. Takiej to pracy żądamy od naszych bractw i towarzystw kościelnych. Pisma nasze, którym w istocie oświata ludu naszego leży na sercu, powinnyby o rozszerzenie takiej oświaty bardzo się starać. Znajomość naszych własnych spraw jest nam stokroć więcej potrzebna, niż tych wszystkich wielkich rzeczy, o których dzień w dzień czytamy w telegramach zagranicznych i krajowych, jakiemi zapełnione są szpalty naszych polskich dzienników i tygodników.

Sprawa programu obrad przyszłego kongresu jest już poniekąd zakończoną. Przynajmniej Wydział Wykonawczy uważa dyskusyę prowadzoną przez pisma polskie odnośnie do tej sprawy, za zakończoną. Przeto na posiedzeniu swem odbytem dnia 18go b. m. powziął uchwałę, aby na programie czwartego Polsko Katolickiego Kongresu znajdowały się tylko sprawy następujące:

1) **Zorganizowanie ogółu polsko katolickiego w Ameryce.**

2) **Ulepszenie polskiego szkolnictwa i wychowania młodzieży.**

3) **Stosunek Polaków do innych narodowości w Ameryce.**

4) **Polska Emigracya i kolonizacya.**

Pod powyższymi nagłówkami mają być umieszczone wszystkie najważniejsze kwestye, jakie tylko leżą ana sercu ogółowi naszemu i jakie przychylne nam pisma w ostatnich kilku tygodniach raczyły poruszyć. O wszystkich tych szczegółach pomówimy w naszych przyszłych okólnikach.

Ks. K. Sztuczko, C. S. C.
I Sekr. W. W.
Chicago, Ill., 20 kwietnia 1907.

—ooo—

ZDANIA I MYŚLI.

— Nie przecierpiawszy, nie można być zdrowym.

Czy tu między swemi
Czy na obcej ziemi —
Pójdziesz świetlnym szlakiem,
Pamiętajże szczerze
Żyć w twych ojców wierze,
Umierać Polakiem.

— Zbytnia radość jest siostrą smutku, a częstokroć matką choroby.

— Szczęście jest to echo: odpowie, ale się nie zbliży.

— Dusza spokojna, życie porządne, czynią wiek kwitnący.

— Człowiek żałuje często tego najwięcej, czego nie dokonał.

Ma być mowa pusta,
Wolą milczeć usta.

POWIEŚĆ.

Żywcem Zamurowana,

napisał Karol Miarka.

(Ciąg dalszy).

A właśnie w tej chwili Marysia najbardziej potrzebowała Bożej pomocy, bo trucizna, przez Szyndera wierzchowcowi zadana, poczęła skutkować. Siwek zawsze potulny zaczął się zżymać, a parskając pianą, wycinał zuchwałe skoki. Dziwiło to wszystkich, co się z koniem dzieje, bo oprócz Szyndera nikt nie wiedział o przyczynie zmiany humoru siwka powolnego. — Nagle otworzyły się chmury i spuściły kłęby śniegu tak gęste, że ledwie na parą kroków rozeznać można było towarzyszy. — Słyszeć było, jak Marysia uspokajała słowami swego wierzchowca, który się zaczął zuchwale wspinać, jakby się chciał pozbyć swojej pani. Nagle zboczył z drogi i jak strzała pędząc do lasu znikł z Marysią z oczu przelęknionych sług. „Boże zmiłuj się! — dalej za panią!“ — krzyknął stary Wach i puścił konia w pogoń, a za nim cała służba, na ostatku Szynder, który z szyderczym uśmiechem mruczał pod nosem: „Jedź sobie Marysiu do biesa, który ci pewnie kark skręci“.

Wach na przodzie gonił torem, który w śniegu zostawiły kopyta siwka, lecz wkrótce poznawszy ze strachem, że wszelki ślad traci i że mocno w przeciwną jedzie stronę, zatrzymał konia i całym głosem wołał imię drogiej pani.

Zgromadzili się wszyscy a po krótkiej naradzie rozjechali się po lesie, wołając: „panno Marysiu!“, aby wiedzieć o sobie i nie zabłąkać się w gęstwinach nieznajomych. Szukali daremnie aż do wieczora, nie zważając na gałęzie oczy ich raniące, aż ciemność i zawierucha śnieżna dalszego szukania zabroniła.

Gromadka sług, usiadłszy pod konarami powalonej jodły, narzekała z płaczem o nieszczęśliwą panienkę aż do rana, gdzie dalsze szukanie rozpoczęła. Szynder nie przyszedł do sług i nikt go nie widział, gdzie błądzi.

Opuśćmy zasmuconych, a szukajmy naszej Maryi, którą wierzchowiec lotem błyskawicy unosił coraz dalej w głębią niezmierzonego lasu. Siekły gałęzie twarz, ręce i nogi nieszczęśliwej dziewczyny, poszarpały jej odzież, siły ją opuszczały i już pomyślała spuścić się z konia na ziemię gdy na większy przestrach posłyszała wyjącego wilka, a za parę minut cały chór jemu wtórujący. Mocniej uchwyciła się grzywy, wiedząc, że jedynie szybkość siwka może ją wybawić z nieszczęścia jej grożącego. Nowa nadzieja zawitała do jej serca, gdy się las skończył, a siwek na otwarte pole wyskoczył i zatrzymał się na chwilkę, jakby rozważał, co teraz robić. Marysia ujęła mocniej wodze od wędzidła i głaskając konia zdyszanego, przemawiała do niego, aby go uspokoić. Zdawało się, że się koń opamiętał, lecz nagle stawiając uszy, zatrząsł się jak osika i parskając, oglądał się poza siebie. Mimowolnie spojrzała i Marysia w tę samą stronę i ujrzała niedaleko siebie czarne postacie do niej się zbliżające, w których poznała wilki. W tem okamgnieniu skoczył rumak naprzód i jak wiatr uniósł Marysię ku otwartemu polu. Wilki zawyły okropnie, a po odgłosie ich poznała uboga sierota, że się drapieżniki rozbiegły i z lewej i z prawej strony zabiegają koniowi.

„Matko Najświętsza ratuj mnie!“ modliła się Marysia, spostrzegłszy, że siwek ustaje i coraz częściej potyka się po gruzach ziemi.

Ledwie to wyrzekła, zabłysły dwoje ócz obok niej, a ogromny wilk natężał wszystkie siły, aby koniowi mógł zastąpić drogę.

Siwek, skoczywszy w bok, upadł na ziemię, wysadziwszy Marysię z siodła. Marysia widziała jeszcze, jak dwa wilki przyskoczyły do konia, a potem zdawało jej się, że przepada pod ziemię.... Zemdlała....

Na zamku zabrzeskim panuje żałoba i smutek, pan Zabrzeski zamknął się w swej komnacie i nikogo nie puszcza do siebie. Służba, zwykle głośna, milczy i milcząco jak duchy pełni swoje powinności. Stary Wach już po trzydziesty raz opowiada smutne zdarzenie z puszczy oświęcimskiej, a lud za każdem opowiadaniem rozpoczyna nowe narzekania i płacze dobrodusznej panienki, pożartej przez wilki.

„Mój drogi aniołku“ — narzekała stara Magdalena — „o czemużeś nie umarła w wieku dzieciństwa! — Wychowałam cię starannie, strzegłam jak oka, bo mi nieboszczka pani cię poruczyła; kwitłaś jak róża, a teraz tak okropną śmiercią zeszłaś ze świata! — O, żebym chociaż jednę z twych kosteczek ujrzała abym się nad nią wypłakać i obok matki pogrzebać mogła.

Rzewnie zapłakała stara Magdalena, a razem z nią płakali wszyscy poddani Zabrzeskiego.

„Biedny pan — odezwał się Wach — ciężkie na serce ojcowskie zesłał Pan Bóg nawiedzenie; w rozpaczy targa swoje włosy i nieustannie woła swej najukochańszej Marysi. Już od dwóch dni nic nie pożywa i nikogo nie przypuszcza do siebie, nawet widzieć nie chce małżonki swojej. Oj ta nasza pani jest przyczyną całego nieszczęścia, lecz pomszczę się i zaraz pójdę do pana, aby mu oczy otworzyć i oznajmić, jak się to pani z Szynderem namawiali i życzyli sobie śmierci niewinnej Marysi, aby cały majątek naszego pana zagarnąć.“

To rzekłszy powstała stara Magdalena i prosto byłaby poszła do pana, gdyby jej nie był zatrzymał Wach, który tak zauważył: — „Magdaleno, czyliż chcecie powiększyć żal pana i nowy nóż wbić w jego serce? — Cóż pomoże wasze odkrycie, czyliż ono wskrzesi nieszczęśliwą panienkę? — Lepiej, że się pan nigdy nie dowie o zdradzieckich zamiarach swej żony i Szyndera“.

Dalszą jego uwagę przerwał turkot wozu zajeżdżającego do dworu.

„Dzięki Bogu, przyjechał ksiądz Dobrodziej Gliwicki, który pewnie pocieszy nieszczęśliwego pana. Chodźmy razem powitać czcigodnego kapłana i prosić o błogosławieństwo“.

Jeszcze lud ściskał kolana księdza plebana i w pokorze całował jego ręce, gdy w przedsionku smutna postać dziedzica się pokazała, witając ojca duchownego.

Z uszanowaniem prowadził pan Zabrzeski swego zacnego gościa do komnaty, którą na klucz zamknął. Ciekawi słudzy, podsłuchując pode drzwiami, ogłaszali dworakom, że odprawiają w komnacie łacińskie pacierze.

Nazajutrz odprawił ksiądz pleban żałobne nabożeństwo za nieboszczkę Marysię, i pocieszał ojca i płaczących poddanych słowem Ewangelii św.

Po skończonem rekwiem, przystąpił pan Zabrzeski do spowiedzi i kumunii św., a przed kościołem oznajmił swym poddanym, że dla wypełnienia ślubu uczynionego udaje się do Jeruzalem, aby pomódz grób Chrystusa Pana wyrwać z rąk niewiernych Turków.

Gdy całe zgromadzenie zaczęło płakać i narzekać i obstąpiwszy swego pana, na klęczkach błagało, aby nie opuszczał swych dziatek i nie zostawił ich sierotami, stanął kapłan na grobowcu zmarłej dziedziczki i tak się odezwał:

„Nie narzekajcie dziatki, lecz posłuchajcie, co waszego Wielmożnego Pana prowadzi do Jerozolimy. — Cóż może być chrześcianinowi droższego nad święte miasto Jeruzalem, w którym nasz Zbawiciel odprawił krwawą drogę męki, na krzyżu umarł, zmartwychwstał i dokonał dzieła odkupienia?

Któż z was nie pragnąłby tego szczęścia i odwiedzić nie chciał owego miejsca, które najświętszy Zbawiciel poświęcił kroplami krwi swej przenajdroższej i pocałować kamienie, na których po trzykroć upadał niewinny Baranek pod ciężarem krzyża swego. Już od początku wiary naszej świętej odprawili wierni z całego świata pobożne pielgrzymki do Betleem, Jeruzalem i góry Przemienienia i Wniebowstąpienia Pańskiego. W żalu i skrusze czołgali sią na klęczkach po świętej ziemi, łzami pokuty skrapiając miejsca, na których niegdyś stała noga Syna Bożego. Dla grzechu ludzkiego dopuścił Pan Bóg, że niewierne pokolenia bezbożnych Turków opanowały ziemię świętą i górę kalwaryą i grób święty bezecnie znieważając, przemienili na świątynie tureckie. A co najgorsza, Turcy, najzaciętsi wrogowie wiary św. pastwią sią nad pobożnymi pielgrzymami, męczą ich i obdzierają z majątku i odzieży.

I dzieje się, że niekiedy kilka set nabożnych chrześcian leży na gołej ziemi około świętego miasta, ręce z płaczem wyciągając do świętych miejsc, do których Turcy przystępu wzbraniają. Ubodzy pielgrzymi, którzy z miłości dla Jezusa ponieśli głód, niewczasy i trudy podróży kilkumiesięcznej, i ostatni grosz wydali za okup rabusiom tureckim, umierają przed murami świętego miasta, i narzekają w niebogłosy na swoje nieszczęście że nie mogą dojść do góry świętej, na której Pan i Zbawiciel położył życie dla odkupienia narodu ludzkiego. — Takim sposobem zginęły już krocie tysięcy pielgrzymów przez ręce barbarzyńców niewiernych; krocie tysięcy jęczy w niewoli tureckiej, a tysiące niewiast padło arą cielesnej chuci dzikich poganów. A tak grób Jezusa stał się jaskinią zbójców, a bezbożne nogi niewiernych depcą prawowiernych chrześcian.

Czyż nie słyszycie, jak Kalwarya i Krzyż Zbawiciela wołają o wybawienie z rąk niewiernych chrześcian. Czyliż nie słyszycie, jak Kalwarya i Krzyż Zbawiciela wołają o wybawienie z rąk niewiernych? — Czyliż nie słyszycie rozpaczliwego płaczu nabożnych żon i niewinnych dziewic, nad którem się pastwi zwierzęca czereda żołnierzy pogańskich?

Oto Ojciec św. wzywa wszystkich chrześcian, aby stanęli do walki z niewiernym Turkiem i, ofiarując krew i życie, oswobodzili miasto święte Jeruzalem z rąk pogańskich. Z wszystkich granic ziemi spieszą ochotnicy do Lotaryngii, aby się zapisać do wojska Jezusowego, a także i wasz Wielmożny Pan, posłuszny na głos Namiestnika Zbawiciela, żegna się z wami, pragnąc miecz swój poświęcić świętej sprawie wybawienia ziemi świętej. Więc otrzyjcie wasze łzy, życzcie mu szczęśliwej podróży i błogosławieństwa, polecając go opatrzności Boskiej, aby znów powrócił w progi zamku swego po świetnem zwycięztwie.

Wielki to dla was zaszczyt, że pan wasz jako wyznawca i męczennik przyłącza się do wojska Bożego i świetny daje nam przykład, jako powinniśmy życie i majątek ofiarować na chwałę Bożą.“

Odezwa czcigodnego kapłana poruszyła dziwnie serca słuchaczy, którzy upadając do nóg dziedzica, ze łzami prosili, aby ich także wziął z sobą na wojnę Bożą. Nikt nie chciał zostać w domu; nawet niewiasty zachęcały mężów, braci lub synów, aby towarzyszyli panu swemu na świętej wyprawie.

Wojny Krzyżowe.

Najdziwniejsze zjawisko jedenastego wieku były wojny krzyżowe, które od roku 1096 aż do roku 1261 trwały. Ojcowie święci: Sylwester II., Grzegórz VII. i Wiktor III, ubolewając nad smutnem położeniem dziatek kościoła św wybawili z rąk niewiernych.

Na ów czas miasta bogate Genua i Piza powstały do walki przeciwko Saracenom (Turkom) w Afryce, i odebrawszy od Papieża chorągiew św. Piotra z odpuszczeniem grzechów, lecz ogólny zapał do wojny świętej wzbudził człowiek nizkiego urodzenia i wcale nieznany, imieniem Piotr. Ten odwiedziwszy razu jednego Ziemię świętą, obchodził boso wszystkie św. miejsca i słyszał i na własne oczy widział, jak Turcy znieważają miejsca św. i jak uciskają chrześcian, i wysokich sum pieniędzy od nich żądają za odwiedzanie i uczczenie owych miejsc, na których żył, cierpiał i umarł Pan Jezus.

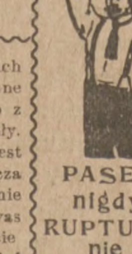
Gdy w Jerozolimie przed świętym Grobem upadł na twarz zdawało mu się, że słyszy głos samego Jezusa Chrystusa: *„Piotrze wstań idź i oznajmij mojemu ludowi, że się skończyły dni jego cierpienia; niech moi słudzy przyjdą, a ziemia święta będzie uwolniona.”* Tedy Piotr odebrawszy od Symeona, patryarchy jerozolimskiego list do Papieża, przyrzekł uroczyście, iż będzie zachęcał ludy europejskie, aby spieszyły do Jerozolimy w celu uwolnienia Grobu Pańskiego z rąk niewiernych.

Pustelnik ten, ubrany w grubą suknię, siedząc na mule, z odkrytą głową i bosemi nogami, przebiegał wszystkie kraje, a lud zdziwiony przerażającym opisem tych nieszczęść, jakich był świadkiem w Palestynie, począł się tłumnie około niego gromadzić i każdy pragnął, aby mógł przynajmniej dotknąć się kraju szaty jego. Wszystko to jednak nie byłoby jeszcze dostatecznem do wykonania tak wielkiego przedsięwzięcia, gdyby umysłami wiernych nie był kierował *duch katolicki* pod władzą *jednego* naczelnika wszystkich wiernych, to jest: *Papieża*. Ojciec święty Urban, odebrawszy z rąk Piotra list patryarchy, Jerozolimskiego, i wysłuchawszy smutne opowiadanie pustelnika, był ciężko wzruszony a pomodliwszy się ze łzami przed obrazem Ukrzyżowanego, — rzekł do Piotra: „Synu mój wędruj od kraju do kraju, opowiadaj przed książętami i ludem, coś widział w Palestynie, napominaj narody, aby się ocuciły ze snu obojętności i przyozdobiły się orężem Pańskim do walki z nieprzyjaciołmi krzyża św. Zapraszaj wszystkich wiernych na synod, który odprawiać się będzie w Klermoncie.”

(Ciąg dalszy nastąpi).













urga.

GADATLIWOŚĆ ROSYJSKIEJ DUMY.

Najlepsze dzienniki, tak polskie jak i rosyjskie piszą, że teraźniejsza Duma jest wogóle zbyt gadatliwą. Za to, nawet niezbyt przychylne Polakom rosyjskie dzienniki, rade nie rade, przyznają publicznie, że polscy posłowie w Dumie zachowują się z wielką godnością i przezornością.

O posłach rosyjskich piszą:

„Rosyanie podrwiwają sobie z Polaków, że „przegapili'' Polskę. Bodajbyśmy w przyszłości nie mieli prawa odpowiedzieć im złośliwie, że „przegadali'' Rosyę. Najniebezpieczniejszym dziś rogiem kształtującego się, a raczej dopiero rodzącego się parlamentaryzmu rosyjskiego jest wielomówność jego przedstawicieli. Niedługo Duma zachowywała powściągliwość w mówieniu, krępowana uzasadnioną obawą skutków swej gadatliwości. Jak fale wiosenne, kiedy pękną lody, popłynęły w ostatnich dniach potoki burzliwej i płytkiej wymowy. Sądząc ze sprawozdań w dziennikach, zarówno w dyskusyi o zniesieniu sądów polowych, jak w dyskusyi o pomocy dla pozbawionych pracy zabierali przeważnie głos posłowie, którzy nie mieli nic do powiedzenia, lub, co gorzej, którzy mówili rzeczy niepotrzebne, a szkodliwe dla powagi Izby. Czytając te przemówienia, których treść polega na powtarzaniu w coraz to innej formie tych samych komunałów ,ma się wrażenie, że parlament rosyjski składa się na ogół z ludzi bardzo niewielkiej miary, bardzo słabej inteligencyi politycznej. Żeby przynajmniej mówili prosto i szczerze, żeby nie wygłaszali w nieudolny sposób oklepanych frazesów, które tylko, w miarę ich powtarzania, coraz silniej akcentowali. W tem właśnie podnoszeniu tonu leży główne niebezpieczeństwo parlamentarnego gadulstwa, zwłaszcza jeżeli rząd jest na efekty krasomówcze wrażliwy i reaguje na nie. Rząd rosyjski za mało ma rutyny parlamentarnej, ażeby mógł konsekwentnie stosować najodpowiedniejszą w tym wypadku taktykę pobłażliwości, posłowie zaś, zwłaszcza należący do stronnictw skrajnych, za mało mają taktu i doświadczenia politycznego, żeby zachować mogli miarę w używainu „mocnych'' wyrazów. W rezultacie więc obie strony coraz bardziej podniecają się i rozdrażniają, co doprowadzić musi do ostrego między niemi zatargu.

W tym wylewie krasomówstwa nie brali udziału posłowie polscy, zachowując się powściągliwie. W pierwszej sprawie zabrał głos tylko p. Nowodworski, a nawet nieprzychylni Polakom sprawozdawcy rosyjscy zaznaczają, że mówił krótko i do rzeczy. Przemówienie jego było potrzebnem dla zaznaczenia stanowiska reprezentacyi polskiej, podobnie jak przemówienie p. Pepłowskiego w sprawie pozbawionych pracy.

Życzyćby należało, żeby posłowie polscy trzymali się tej taktyki i jak najrzadziej i najkrócej przemawiali, zwłaszcza w sprawach, nie mających realnego znaczenia, a dających tylko sposobność do popisywania się lub, bo i to się zdarza, do ośmieszania się radykalną elokwencyą. Surowa karność, panująca w Kole, uchroni nieraz tych posłów, którzy są może zbyt pochopni do zabierania głosu, od przykrej dla nich i wogóle dla Polakow kompromitacyi. Bo i polskim posłom grozi pewne niebezpieczeństwo ze strony opinii w kraju, która chciałaby koniecznie chełpić się ich tryumfami oratorskimi. Jak ta opinia jest niedojrzała i naiwną, świadczy fakt, że nietylko w rozmowach prywatnych, ale nawet w prasie przywiązywano wagę do tego, czy przemówienie posła polskiego oklaskiwała cała lewica, czy też tylko kadeci, bo telegramy rozmaicie ten szczegół podawały.

Gadatliwość Dumy pozwala wątpić o jej chęci i zdolności do poważnej pracy prawodawczej. O tej pracy dużo się wprawdzie mówi i w Dumie i w organach opozycyjnych, ale, jak słusznie zaznaczono, mówi się w sposób, przypominający chór w operze, który wciąż śpiewa „uchodźmy stąd'', „uchodźmy stąd'' i pozostaje na miejscu. Tak i Duma często mówi o konieczności pracy twórczej, ale tylko frazes ten powtarza.

Dotychczas jeszcze wielomówność nie zagroziła poważnie dalszemu istnieniu Dumy, jakkolwiek z powodu ostatnich rozpraw zjawiły się już pogłoski o prawdopodobieństwie rychłego jej rozwiązania. Może Duma, która wykazała, że umie się jednak, chociaż na czas krótki, hamować i dzięki temu wybrnęła z trudnej sytuacyi — uniknie tego niebezpieczeństwa. Ale natomiast grozi jej niebezpieczeństwo inne — utrata powagi i znaczenia. Rząd może tolerować gadatliwość Dumy, gdy się zwłaszcza przekona, że jest ona nieszkodliwą, ale wtedy zacznie tę Dumę lekceważyć, co byłoby dla parlamentaryzmu rosyjskiego objawem bardzo niepożądanym.

Ważną byłoby rzeczą, ażeby od rozprawiania o ogólnych kwestyach i wymyślania w banalny lub krzykliwy sposób rządowi Duma przeszła jak najprędzej do realnej pracy prawodawczej. Na tym bowiem jedynie gruncie mogłaby coś uzyskać, coby miało istotą wartość polityczną. Niestety, obawiać się należy, że mętne fale kozacko-kaukaskiej wymowy poniosą nawę Dumy nawet wbrew woli jej sterników i rozbiją o podwodne skały zanim przyjdzie do dyskusyi wspólnych i naród cały obchodzących spraw.

———o———

O posłach zaś polskich w Dumie nawet nieprzychylne nam ruskie gazety w Petersburgu wyrażają się z uzaniem jak następuje:

„Birżewyja Wiedomosti'' piszą, że dopiero, kiedy na mównicy stanęli reprezentanci narodu, którego historya liczy długi szereg lat życia parlamentarnego, a jednocześnie członkowie najbardziej zwartego i najlepiej zorganizowanego stronnictwa, obrady nabrały więcej treści i zaczęły budzić powszechne zainteresowanie.

Po ich mowach minister nie mógł zachować w Dumie dotychczasowego tonu zwycięzkiego. „B. W.'' przekonało się, że w Dumie są posłowie, którzy potrafią zoryentować się w labiryncie budżetu rosyjskiego.

„Towariszcz'' pisze, że minister Kokowcew spotkał się z druzgocącą krytyką.

„Riecz'' pisze o mowie Żukowskiego, jako o przemówieniu dzielnem i w najwyższym stopniu zjadliwem.

„Nowoje Wremia'' — Polacy jedynie zachowują przez cały czas poprawność formy, usprawiedliwili opinię subtelnych taktyków.

„Ruś'' — Stecki wygłosił świetną mowę zasadniczą. Żukowski zaś dał świetną krytykę szczegółową.

———ooo———

Słuchanie spowiedzi — agitacyą polską.

Bawił w Kobiernie, pod Krotoszynem, jeden z OO. Paulinów ze Skałki w Krakowie, by pomódz w słuchaniu spowiedzi wielkanocnej. Działo się to co rok od lat 10 i nigdy władza nie miała najmniejszego powodu uskarżania się na „niewygodnego'' obcokrajowca.

Nadszedł czas wielkanocny roku 1907 i O. Paulin stał się niewygodnym. Landrat krotoszyński nadesłał mu mandat banicyjny z rozkazem natychmiastowego opuszczenia terytoryum pruskiego.

Miejscowy proboszcz ks. Jaworski udał się w tej sprawie do landrata, który na interwencyę jego wprawdzie zakaz cofnął, lecz pozwolił mu tylko mszę św. odprawiać, zakazał natomiast surowo słuchać spowiedzi. Zapewne i ten zakaz ma być środkiem przeciwstrajkowym, — w takim razie wszelkie uwagi uważać musimy za zbyteczne.

———o———

Mianowania kardynałów.

Rzym, 16go kwietnia. Na tajnym konsystorzu, który się odbył wczoraj rano, Papież Pius X zamianował siedmiu nowych kardynałów, a następnie także kilku arcybiskupów i biskupów. Kardynałami zamianowani zostali: Mgr. Cavalri, patryarcha Wenecyi, Mgr. Rinaldini, nuncyusz papiezki w Hiszpanii, Mgr. Lorenzelli, były nuncyusz papiezki w Paryżu, Mgr. Lualdi, arcybiskup w Palermo, Mgr. Mercier, arcybiskup w Malines, Mgr. Maffi, arcybiskup w Pizie i Mgr. Aguirre y Garcia, biskup w Burgos w Hiszpanii.

Ceremonia odbyła się w sali konsystoryalnej ze zwykłą okazałością. Najprzód przybyli tam kardynałowie z 80 letnim swym dziekanem Oreglia di Santo Stefano na czele, który już jedynym jest żyjącym kardynałem zamianowanym przez Piusa IX. Byli podzieleni na trzy grupy: kardynałów biskupów, kardynałów kapłanów i kardynałów dyakonów. Malownicza to była scena. Pius X w odzieży zupełnie białej, wszedł pieszo do sali, poprzedzony gwardyą szwajcarską, w otoczeniu gwardyi szlacheckiej i pośród śpiewu chóru sykstyńskiego. Kiedy kardynałowie hołd swój złożyli, wszyscy inni wyszli ze sali, pozostawiając tylko Papieża ze świętem Kolegium. Potem Papież od tronu odmówił zwykłą modlitwę i powiedział krótką przemowę. W allokucyi głównie poruszał stosunki we Francyi i postępowanie rządu francuzkiego, który wbrew tradycyjnej francuzkiej grzeczności, gwałcił wszelkie publiczne i prywatne prawa i zwyczaje. Chwalił natomiast zgodne postępowanie kleru i episkopatu francuzkiego i ich niezachwianą wierność ku Stolicy Apostolskiej i wyraził nadzieję, że nie przestaną spełniać swego świętego obowiązku dla dobra ludności, nienawiści będą przeciwstawiać miłość, fałszom prawdę, a obelgom i złorzeczeniom przebaczenie. Dodał, że modli się, aby Bóg położył koniec temu prześladowaniu i dozwolił Kościołowi we Francyi odzyskać wolność, co, jak muszą nawet niekatolicy przyznać, przyczyniłoby się do wspólnego dobra i dobrobytu kraju.

Zaraz po allokucyi Papież przystąpił do kreowania nowych kardynałów, a potem arcybiskupów i biskupów. Między zamianowanymi byli: Mgr. Albert Guertin, biskupem w Manchester, N. H., Mgr. James Davis, biskupem w Davenport, Ia, Mgr. Emanuele Ruiz y Rodriguez, biskupem w Pinar del Rio na Kubie i przew. ks. William A. Jones, biskupem w Porto Rico, jakoteż Mgr. Soter Ortyński tytularnym biskupem w Daulia, w Grecyi.

———o———

Pogrzeb dr. Ksawerego Gałęzowskiego.

Z Paryża donoszą nam: We środę, 26 marca, odbył się tu pogrzeb zasłużonego Polaka i uczonego śp. Franciszka K. Gałezowskiego, okulisty, korespondenta **wielu akademij medycznych**, prezydenta rady administracyjnej Szkoły polskiej w Paryżu, oficera legii honorowej itd. Zwłoki były złożone w kościele św. Augustyna, który wypełnili po brzegi Polacy i Francuzi. Egzekwie odprawił przy licznej asyście ks. prałat Postawka, przełożony Misyi polskiej w Paryżu. Za trumną postępowali synowie zmarłego: dr. Henryk Gałęzowski, adwokat przy trybunale apelacyjnym, dr. Jan Gałęzowski i zięć Archadir Khan Nazare-Aga (katolik), — pierwszy sekretarz legacyi perskiej. W orszaku żałobnym uczestniczyli ponadto: Książęta Czartoryscy, Dominik ks. Radziwiłł, Mikołaj hr. Potocki, prof. Dybowski, ks. Dominikan Etourneaff, admirał hr. de Maigret, generał Basset, dr. Zołotowicz, agent dyplomatyczny Bułgaryi, adwokaci Danet i Bourdillon, b. ambasador Maurice Loze, Sartiax, J. Faure, A. Defrance, hr. de Ramel, dr. Lereboullet, dr. Paul Segond, dr. Duplay.

Zwłoki śp. Ksawerego Gałęzowskiego złożono w grobowcu rodzinnym, na cmentarzu Pera-Lachaisa.

———o———

MOWA POSŁA STECKIEGO.

Warszawska „Gazeta Polska'' z dnia 5go kwietnia podaje co następuje:

Stecki, w imieniu Koła Polskiego, uważa formalne ograniczenia praw Dumy w sprawie budżetu za nieuzasadnione z punktu widzenia logicznego i moralnego. Koło Polskie weźmie udział w głosowaniu nad budżetem tylko dla tego, że głosowanie to będzie wyrazem wpływu ludu na rząd.

W dalszym ciągu mówca przechodzi do krytyki budżetu w zakresie politycznym i opisuje położenie polityczne w Królestwie Polskiem, oraz wrogi stosunek rządu do ludności Królestwa.

Dla nas szczególniej ważnem jest pytanie, jaką drogą chce pójść rząd, ażeby zaspokoić potrzeby narodów i plemion, zaludniających państwo rosyjskie, i jakimi środkami rząd chce wyprowadzić państwowy organizm z tego chorobliwego i nadzwyczaj niebezpiecznego stanu, w jakim się obecnie znajduje.

W budżecie i mowie ministra napróżno szukalibyśmy śladów gotowości zmiany prawnego i politycznego położenia narodów, które wchodzą na równi z narodem rosyjskim w skład państwa. Położenie tych narodów jest obecnie nie do zniesienia. Wszystkie prawa są im odebrane, zapomniano zupełnie o ich potrzebach. Samodzielność niektórych narodów jest skazana na zupełną zagładę. Rząd wszędzie i ciągle prześladuje i uciska te narody, systematycznie robi z nich własnych wrogów, a często i wrogów państwa.

Naród polski zajmuje pierwsze miejsce w szeregu narodów skrzywdzonych. I dla tego stoi dziś w szeregach opozycyjnych, — w tych szeregach, które dążą do [illegible]ości. Naród polski nie przestawał w ciągu całego stulecia walczyć o swe prawa obywatelskie i narodowe — i nie zaniecha tej walki, dopóki nie spełnią się jego najgłębsze pożądania i myśli, dopóki nie zdobędzie możności swobodnego rozwoju narodowego. Naród polski nie zaniecha walki stuletniej tembardziej obecnie, gdy cały kraj nasz porwany jest jednem silnem dążeniem do pracy odnowicielskiej, gdy samopoczucie narodowe przenika do wszystkich warstw narodu, gdy się naród umacnia i gdy wszystkie wysiłki skierowują się ku temu, ażeby się zjednoczyć pod jednem hasłem: „autonomii''.

Z przedstawionego tu zestawienia wydatków budżetowych bardzo trudno nabrać dokładnego pojęcia, jaki jest udział naszego kraju w wydatkach skarbu ogólno państwowego i jakie są wydatki na zaspokojenie potrzeb naszego wyłącznie kraju. Wszakże łatwo jest wyciągnąć ogólny wniosek, że budżet i dodane do niego preliminarze grzeszą zupełnem lekceważeniem potrzeb kulturalnych naszego kraju, i ograniczają się li tylko do wydatków na utrzymanie administracyi, policyi i instytucyi rządowych. Na produkcyjne wydatki nasze, krajowe, asygnują się sumy bagatelne!

Muszę oświadczyć, że interesy ludności Królestwa Polskiego nie mogą być zaspokojone w sposób należyty, dopóki ludność kraju nie będzie sama rozporządzała swoimi funduszami, dopóki nie otrzymamy sejmu, który zarządzać będzie wydatkami krajowymi.

Naród polski nie zamyka się w granicach Królestwa Polskiego i nie może się zadowolnić jedynie autonomicznym ustrojem Królestwa. Polacy mieszkają we wszystkich zachodnich guberniach państwa, na Litwie, na Białej Rusi i na Ukrainie. Będąc tam częścią zdawna osiadłej, rdzennej ludności, Polacy wnoszą swoją kulturę do ogólnego życia tych krajów, ponoszą wszystkie obowiązki, ciężące na obywatelach państwa rosyjskiego, a jednaknie korzystają z pełni praw. Przeciwnie, są tam nawet prześladowani i uciskani przez rząd. Przeciw Polakom w tych krajach skierowane są secyalne ustawy wyjątkowe, które ograniczają prawa majątkowe Polaków i pozbawiają ich praw do rozwoju języka polskiego.

Mamy najzupełniejsze prawo żądać, ażeby natychmiast i doszczętu zniesione były wszystkie obrażające nas ograniczania. Nigdy się nie pogodzimy z dzisiejszem naszem położeniem prawnem.

Jedno jest tylko wyjście — a jest niem zupełne równouprawnienie wszystkich obywateli bez różnicy wyznania, pochodzenia i narodowości.

Pierwszym warunkiem zadośćuczynienia kulturalnemu rozwojowi kraju powinien być szeroki miejscowy samorząd, oparty na zasadach zupełnego równouprawnienia.

Naród polski w walce o powszechne zwycięztwo praw narodowych, przyłącza się w zupełności do tych, którzy chcą przekształcić polityczny i społeczny ustrój państwa na zasadach równouprawnienia i sprawiedliwości.

Zadaniem naszem tutaj jest wyjaśniać treść i znaczenie warunków współczesnych. Polacy dążą do takiego wyjaśnienia, łącznie z przedstawicielami wszystkich grup opozycyjnych. (Oklaski w centrum, po części na lewicy).

———ooo———

Jeszce matusia zyli!

Sędzia: — Wojciechu Skiba, kiedy wyście się urodzil?

Wieśniak: — A... będzie już ze 64 roki! Jeszce moja nieboszczka matula zyli.

———o———

— Choroba ciała często z choroby duszy wynika; w duszy, jako ze źródła, złe i dobre na ciało spływa.

—Pamiętajcie o—
Polskich Sierotkach
W EMSWORTH, PA.

Z PITTSBURGA i OKOLICY.

—o—

— **Wiosna** nadeszła nareszcie!

— **Mamy** nareszcie znośne powietrze, podobne do wiosennego.

— **Wprawdzie** jeszcze w zeszły piątek nad ranem napadało w tej okolicy jakie trzy cale śniegu i parę następnych dni było dość zimno, lecz we wtorek ociepliło się należycie, tak że można już było kożuch złożyć „ad acta'' i chodzić w lżejszem ubraniu. Zresztą śniegi opadły w minionym tygodniu i w wielu innych stronach Ameryki.

— Idźcie wszyscy na koncert Floryańskiego do Carnegie Hall dnia 25-go kwietnia.

— **W mieście** naszem bawi obecnie p. Jan Czajkowski, artysta-malarz i dekorator kościołów, który w tych dniach przybył wprost z Europy. Pan Czajkowski już od pięciu lat maluje i dekoruje kościoły polskie w Ameryce; w Chicago np. przepysznie ozdobił i pomalował kościół Matki Boskiej, gdzie proboszczem jest Wny ks. Nawrocki; — kościół litewski, gdzie proboszczem jest Wny ks. M. Krawczunas; — kościół św. Jana Kantego, gdzie proboszczem jest Wny ks. Rogalski, a także w La Salle, Illinois, malował kościół polski, gdzie proboszczem jest Wny ks. Skulik.— Pan Czajkowski posiada od tych Księży wyborne świadectwa, jako pracę swą świetnie wszędzie wykonał.

— Idźcie wszyscy na koncert Floryańskiego do Carnegie Hall dnia 25-go kwietnia.

— **Staraniem** Komitetu Obywatelskiego odbył się na South Side w poniedziałek wieczorem Bal i Koncert. W koncercie wzięły udział najlepsze artystyczne siły miejscowe i parę artystek i artystów z Europy, a mianowicie: Pani Drowa Sadowska z Pittsburga, pani M. Merklowa, panna Wyganowska i pan W. Wyganowski, znani z Europy artyści. Muzyki orkiestrowej dostarczył na ten Koncert prof. S. Nowicki, organista ze South Side.. Znawcy wyrażają się o koncercie tym z wielkiem uznaniem.

— Idźcie wszyscy na koncert Floryańskiego do Carnegie Hall **dnia 25-go kwietnia.**

— **Wyprzedaż** w składzie ram, książek i obrazów Ludwika Niemojowskiego, 2208 Penn ave., potrwa jeszcze cały tydzień. Ci, co odwiedzili ten nowy zakład w przeszłym tygodniu, są bardzo zadowolneni i nadziwić się nie mogą, że ceny są tak nizkie. Pamiętajcie adres: 2208 Penn ave.

— **Japonia** poczyniła olbrzymie obstalunki w stalowniach tutejszych razem na sumę przeszło $9.000.000. Pomiędzy obstalowanymi materyałami pierwsze miejsce zajmują szyny kolejowe.

Obstalunki te rozdzielone są jak następuje:

United States Steel Corporation 66 tysięcy ton szyn i przyrządów kolejowych.

American Bridge Co., 468 pojedyńczych mostów, 26 otwierających się mostów i 3 śrubowe mosty.

American Locomotive Co., 5 lokomotyw dużych rozmiarów.

Westinghouse & General Electric Co., na rozmaite urządzenia elektryczne.

American Car & Foundry Co., 616 wagonów osobowych i towarowych.

Spodziewają się, iż danych będzie więcej obstalunków, jeszcze na kilka milionów dolarów.

— **W Pittsburgu** bawi obecnie Przew. Ks. Jan T. Murphy, Prowincyał Zakonu św. Ducha. Wizytuje on Domy tego Zgromadzenia w tej prowincyi.

— **Rodzinę** państwa M. Krzyżosiaków, znanych dobrze w 13ej wardzie, nawiedził Bóg w tych dniach ciężkim smutkiem, gdyż dnia 18go kwietnia zmarł im 14-letni syn Sylwester. Chłopczyk ten już od kilku lat słabował na reumatyzm, który go ostatecznie o śmierć przyprawił. Chłopczyk miał przytomność aż do ostatniego tchnienia i umarł z rezygnacyą i spokojnie, a nawet parę godzin przed śmiercią oznajmił matce, że już niedługo umrze, prosił o przyprowadzenie mu Księdza z Sakramentami, lecz usnął na zawsze na ręku kochającej matki, zanim Ksiądz zdołał przybyć. — Poczciwe dziecko było niedawno temu w kościele swoim parafialnym u spowiedzi i u Komunii św. Stroskanym Rodzicom z a s y ł a szczere współczucie redaktor, który sam niedawno nawiedzony był podobnem nieszczęściem.

— **Pan** Kazimierz **Tarka,** polski zegarmistrz w Exort, Pa., założył także w tych dniach i galeryę fotograficzną i wykonuje fotografie po możliwie nizkich cenach. Prosi wszystkich Rodaków w Export i okolicy o łaskawe poparcie.

— Idźcie wszyscy na koncert Floryańskiego do Carnegie Hall dnia 25-go kwietnia.

— **Stary** drewniany most „Union Bridge'', znajdujący się nad ujściem rzeki Allegheny do rzeki Ohio, a łączący w okolicy Point miasta Pittsburg i Allegheny, zostanie wkrótce rozebrany, a to dlatego, że rząd federalny uznał go jako zbyt nizki, a więc przeszkadzający żegludze po rzece Allegheny. Zapewne wkrótce wszystkie takie same drewniane nizkie mosty zostaną zniesione.

— Idźcie wszyscy na koncert Floryańskiego do Carnegie Hall **dnia 25-go kwietnia.**

— **Silny** wichr, jaki dął we wtorek wieczorem, obalił i rozwalił w mieście Charleroi grecko-katolicką cerkiew, jaka tam stała przy 9ej ulicy.

— Idźcie wszyscy na koncert Floryańskiego do Carnegie Hall dnia 25-go kwietnia.

— **Linia** kolei elektrycznej między Pittsburgiem m. Butler została w tych dniach wykończona i pierwsze wagony (kary) tramwajowe zaczną na tej linii kursować w ten czwartek, dnia 25go.

— Idźcie wszyscy na koncert Floryańskiego do Carnegie Hall dnia 25-go kwietnia.

Czternasta rocznica.

Dzień 23go kwetnia miłą i uroczystą rocznicą był dla Przew. Konsultora Dyecezyalnego, księdza Jana S. Górzyńskiego, proboszcza parafii św. Wojciecha, na Południowej stronie Pittsburga. Czternaście lat temu, Ksiądz Jan S. Górzyński otrzymał Święcenia Kapłańskie, i całe te 14 lat pracuje wśród Polonii niezmordowanie z wielkim pożytkiem dla religii i narodowości. Zasługi Jego zyskały uznanie nietylko między Polonią, lecz i u Władz dyecezyalnych, skutkiem czego Ks. Górzyński piastował różne dyecezyalne urzędy i obecnie piastuje urząd dyec. Konsultora.

Przez lat 10 pasterzował Ks. Górzyński Polakom w McKeesport, a około pół roku temu, Najprzew. Ks. Biskup, w uznaniu Jego zasług, mianował go nienaruszalnym, tj. kanonicznym (inamovibilis) proboszczem parafii **św. Wojciecha na Południowej** stronie Pittsburga.

Z powinszowaniami i życzeniami do powszechnie lubianego Konfratra przybyli wszycy polscy Księża z Pittsburga i okolic.

Redakcya Wielkopolanina życzy Kápłanowi-Patryocie, aby w zdrowiu i powodzeniu obchodził co najmniej z pięć takich czternastek i dyamentowego jubileuszu się doczekał! Ad multos annos!

— Idźcie wszyscy na koncert Floryańskiego do Carnegie Hall dnia 25-go kwietnia.

—ooo—

— Do —

Przew. Duchowieństwa Polskiego

—o—

Donoszę uprzejmie Wiel. Ks. Ks. Proboszczom, iż od pieciu lat osiedliłem się w tym kraju jako malarz i dekorator i pracuję w tym zawodzie li tylko nad ozdobą Świątyń Pańskich. — Prace moje są znane aż nadto Przew. Duchowieństwu Polskiemu w Ameryce, jeżeli nie naocznie to z opowiadania lub też z pism polskich.

To też pozwolę sobie wspomnieć o kościołach tych, które przezemnie zostały ozdobione, a powierzone mi przez Przew. Księży Proboszczów ku Ich zupełnemu zadowoleniu, jak też i parafian. (Ks. prob. Nawrocki, Chicago, — Ks. prob. Rogalski, Chicago, — Ks. prob. Krawczunas, Chicago i Ks. prob. Skulik, La Salle, Ill.)

Zmuszony będąc odwiedzić Kraj ojczysty — byłem tam kilka miesięcy i obecnie powróciłem do Ameryki, aby oddać się nadal tej pracy, o której wyżej wspomniałem. Obrałem sobie jako pole do działania stan Pennsylvania dlatego, że najwięcej tu widzę moich współrodaków; udaję się przeto z uprzejmą prośbą do Przew. Duchowieństwa, aby mię otoczyło swą życzliwością i zaufaniem — a prace wszelkie w zakres malarstwa kościelno dekoracyjnego wchodzące bez wszelkich uprzedzeń poruczyć raczyło.

ŚWIADECTWA.

Chicago, d. 24 listopada 1903.

Niniejszem stwierdzam, jako p. Jan Czajkowski z Galicyi, artysta-malarz, pracował przez 6 miesięcy nad odnowieniem wnętrza kościoła Najśw. Mary Panny od Nieustającej Pomocy. Z powierzonej sobie pracy wywiązał się rzeczony p. Jan Czajkowski bardzo dobrze i ku zupełnemu memu zadowoleniu. Dlatego też polecam go, jako zdolnego i sumiennego malarza - dekoratora kościelnego Wielebnym Braciom Kapłanom polskim jak najgoręcej.

Ks. Stanisław Nawrocki,
Prob.

—o—

Felsztyn, w Galicyi, 20 stycznia, 1898 roku.

Podziękowanie, uznanie i polecenie prawdziwe wyrażam niniejszem najuprzejmiej Panu Janowi Czajkowskiemu, malarzowi i pozłotnikowi za artystyczne i sumienne, pełne piękna i powabu malowanie kościoła i restaurowanie i odnowienie ołtarza wielkiego w tutejszym kościele. Niechaj Bóg Wszechmocny błogosławi jego pracy i da mu jaknajwiększe wzięcie.

Ks. Michał Serwacki, Prob.

—o—

Powołując się na powyższe świadectwa oraz długoletnią rzetelną praktykę w Starym Kraju jako też i w Ameryce — przyjmuję wszelkie roboty w zakres malarstwa i pozłotnictwa wchodzące: tj. malowanie kościołów w różnych stylach, złocenie i malowanie ołtarzy, ambon, figur, drogi krzyżowej i t. d.

Ręczę za sumienne i artystyczne wykonanie i powołuję się na pierwszorzędnych znawców i na opinię Przew. Księży Proboszczów u których powierzoną mi pracę wykonałem. Przytem ceny moje są bardzo przystępne. — Na żądanie sporządzam szkice i projekta na malowanie kościołów, a prócz tego posiadam je gotowe do łaskawego przejrzenia i oceny.

Polecając się względom i poparciu Przew. Duchowieństwa i Szan. Rodaków pozostaję

z głebokim szacunkiem

Jan Czajkowski,
art. malarz i dekorator kościelny.

—o—

— Idźcie wszyscy na koncert Floryańskiego do Carnegie Hall **dnia 25-go kwietnia.**

—ooo—

KORESPONDENCYE.

Pittsburg, Pa., 22|4, 07.

Szanowna Redakcyo!

Proszę o łaskawe zamieszczenie w łamach Waszego pisma niniejszej wiadomości.

Za inicyatywą miejscowych Organistów został zwołany do m. Pittsburg, Pa., na dzień 20 kwietnia b. r. sejm polskich, litewskich i słowackich organistów dla zorganizowania się w jedno towarzystwo, celem którego ma być:

1) Zaprowadzenie we wszystkich kościołach wspomnianych narodowości śpiewu gregorjańskiego i motu proprio ścisłe takowego przestrzeganie.

2) Pielęgnowanie śpiewu cecyljańskiego, gdzie okaże się tego potrzeba — w zakres którego mogą wejść tylko te msze św., nieszpory i inne śpiewy, które okażą się aprobowane przez dyecezyalnego ks. Biskupa.

3) Staranie się nad upiększeniem śpiewu w kościołach, gdzie się odprawiają doroczne nabożenstwa, przez swoją obecność i nadsyłanie swoich chórów, o ile okoliczności na to dozwolą.

4) Stałe utrzymywanie biura zawiadowczego, w którem ma być prowadzony spis wszystkich wakujących posad organistoskich i organisto - nauczycielskich i za pomocą takowego ułatwianie dostania się na obowiązek organistom poszukującym a należącym do towarzystwa.

5- Założenie kasy towarzyskiego wsparcia dla kolegów dotkniętych jakiemś nieszczęściem.

6) Staranie się wszystkiemi siłami o podwyższanie swoich muzycznych zdolności i o polepszenie swego bytu organistoskiego, który w wielu miejscach jest wprost opłakanym.

Sejm miał miejsce w Colonial hotelu na 6th st. Gdy już wszyscy byli obecni, których spodziewano się, organista A. Sierpiński wyjawił cel, dla którego ten sejm został zwołany i prosił obecnych do wybrania komitetu, w skład którego weszli: Prezes i Dyrygent — p. L. Kramp, organista przy kościele św. Stanisława w Pittsburgu, kasjer — p. Franciszek Wiśniewski, organista przy kościele św. Ignacego w Carnegie, sekretarz — A. Sierpiński, organista przy kościele św. Józafata w Pittsburgu, na południowej stronie.

Po obraniu komitetu odbyło się pierwsze posiedzenie, na którem nadano imię towarzystwu jako:: „Stowarzyszenie Polskich, Litewskich i Słowackich organistów na dyecezyę Pittsburgską, pod opieką św. Cecylii, patronki muzyki i śpiewu''. Poczem jednogłośnie przyjęto wyżej wymieniony program jako cel, dla którego Stowarzyszenie ma istnieć i pracować.

Wstępne uchwalono $2.00; podatek miesięczny 50 ct.; posiedzenia miesięczne mają się odbywać w pierwszą sobotę każdego miesiąca o g. 2ej po południu tym czasem w hali parafialnej przy kościele św. Stanisława na 22ej ulicy i Penn ave., Pittsburg, Pa.

Na ostatku uchwalono stawić się wszystkim organistom in corpore 29go kwietnia na otwarcie 40to godzinnego nabożeństwa w polsko litewskim kościele w Esplen, Pa., gdzie będą odśpiewane przez samych organistów solenne nieszpory na cztery głosy, poczem posiedzenie odroczono do pierwszej oboty, 4go maja.

A. Sierpiński,
Sekretarz.

—o—

NADESŁANE.

W zeszłym tygodniu zakończył się trzci kwartalny egzamin w Kolegium Ducha św. Najwyższe honory spłynęły na Teodora Szulca, sekretarza Towarzystwa Filaretów, bo otrzymał pierwsze miejsce w klasie przgotowawczej do Filozofii. W klasie zaś buchalteryi pierwsze miejsce otrzymał Jan S. Wilczyński. Drugie i trzecie miejsca w swych klasach zabrane były przez następujących Filaretów: P. Sztuka, J. Habrowski (Prezdent Towarzystwa Filaretów), K. Sprengel, G. Kraus, J. Tysarczyk, J. Martisziunas, A. Muszyński, W. Ratajczyk, B. Szczechowicz, E. Góralski, B. Dębńiski, B. Wiśniewski, A. Klemański, J. Uhrin.

Wiadomo wszystkim że Filareci urządzają przedstawienie pod tytułem: „Jaskinia Potępieńca''. Cel dobroczynny i szlachetny, bo na korzyść polskiej Ochronki w Emsworth.

Z biegiem czasu coraz to lepiej wiedzie się Filaretom z próbami, które się odbywają co tydzień. Każdy z aktorów i aktorek stara się, aby jaknajlepiej pojąć rolę, którą ma odegrać.

Sztuka „Jaskinia Potępieńca'' jest bardzo piękna, a że obejmujący role w takowej składają się z dobrych amatorów i amatorek, pomiędzy Polonią miejscową, a więc nie ma wątpliwości, iż przedstawienie wypadnie jak najlepiej pod każdym względem.

Filareci szczerze sobie życzą, by młodzież tutejsza wzięła od nich zachętę do nauki i pracy dla Boga i ojczyzny, by ta młodzież nasza nie gasiła w sobie wrodzonego uczucia polskości, ale raczej miłowała coraz więcej i więcej to, co się odnosi do Boga i Ojczyzny naszej, aby panowała zgoda i jedność, podług hasła Filaretów: — Razem, młodzi przyjaciele!

Przy teraźniejszej sposobności Filareci chcą publicznie podziękować Towarzystwu Młodzieńców św. Kazimierza przy kościele św. Stanisława Kostki, za ich gorliwe usługi, jakie oddali Filaretom przy odegraniu Mazepy. Prosimy i nadal o waszą pomoc. Razem młodzi przyjaciele!

Aczkolwiek staramy się teraz, aby odegrać „Jaskinię Potępieńca'', jednak nasze usiłowania na niczem spełzną, jeżeli publiczność nas nie poprze. Pracujmy więc wszyscy, aby przedstawienie, które urządzamy, było na naszą chlubę, a nie na wstyd Polaków. Podajcie nam rękę, kochani Rodacy, a wszystko pójdzie dobrze .

Student.

—ooo—

JĘZYK ROSYJSKI W KOŚCIELE.

W „Now. Wr.'' ogłoszono komunikat w sprawie języka rosyjskiego w kościele. Komunikat ten, wywołany listem ks. Arcybiskupa Symona do redakcyi warszawskiego „Słowa'', zawiera oświadczenie, że rząd rosyjski uważa znany dekret św. Inkwizycyi z r. 1871 w sprawie zakazu używana języka rosyjskiego w kościele za nieistniejący, za taki, — „który utracił wszelkie znaczenie''. Dalej komunikat twierdzi, że odtąd wszystkie parafie katolickie, składające się w większości z ludności rosyjskiej t.j. Wielkorosyan, Białorusinów lub Małorusinów, mają prawo we wszelkich wypadkach żądać zaprowadzenia swego języka ojczystego do nabożeństwa dodatkowego, zupełnie niezależnie od tego, jaki język używany był dotychczas w danej parafii, choćby to nawet był język polski. Co się tyczy używania w nabożeństwie dodatkowem jednocześnie języka rosyjskiego i polskiego, to kombinacya taka możliwa jest tylko przy takiem ugrupowaniu parafian danego kościoła, kiedy mniejszość jest ilościowo bardzo poważna''.

W końcu komunikat zaznacza, że aczkolwiek we wzmiankowanej odezwie kardynała sekretarza stanu jest mowa tylko o języku rosyjskim, rząd jednak rosyjski, czyniąc kroki o zniesienie dekretu z r. 1871, miał na oku nie tylko język wielkorosyjski, ale „wszytkie języki ruskie'' zarówno wielkorosyjski, jak i mało i białoruski.

„W tym celu — czytamy dalej w komunikacie — rząd nasz po porozumieniu się z Rzymem, przedsięwziął środki celem przetłumaczenia nietlko na rosyjski, ale i na wszystkie wogóle języki miejscowe modlitw i pieśni, które wchodzą w zakres nabożeństwa dodatkowego, a także i katechizm, aby przykłady te, po zatwierdzeniu ich przez Rzym, weszły w powszechne użycie w miejscowościach zamieszkałych przez Rosyan wyznających wiarę katolicką.''

Komunikat ten zasługuje na baczną uwagę z naszej strony. Zawiera on wyjaśnienie stanowiska rządu rosyjskiego w tej sprawie, przeciwne stanowisku Ks. Arcybiskupa Symona i — miejmy nadzieję — Rzymu.

Ten dekret kardynała sekretarza stanu wydano za nagleniem rządu rosyjskiego i — jak nam z dobrze poinformowanej strony donoszą — perswazya pewnego prałata polskiego, w Rzymie zamieszkałego, którego znana gorliwość o religię katolicką w tym wypadku za daleko zawiodła. I pochodzenie jego i stosunki z zaborem rosyjskim powinny go były ostrzedz przed perfidyą rządu, tłumaczącego każdy akt Rzymu w swój znany sposób, nic z interesem katolickim wspólnego nie mającym.

—ooo—

JĘZYK ROSYJSKI W KOŚCIELE.

W tej sprawie „Dziennik Poznański'' z dnia 7go kwietnia zamieszcza korespondencyę, otrzymaną wprost z Rzymu, która brzmi jak następuje:

Rzym, 3go kwietnia.

Kto z nas nie zna przebiegłości polityki wschodnich władców. Kto z nas nie czytał sążnistych referatów najwybitniejszych korespondentów najrozmaitszych angielskich dzienników i tygodników o słynnym chińskim Li hung czangu, mężu wybitnym stanu państwa niebieskiego, który z rządami Europy dziś zawierał przeróżne traktaty, nazajutrz zaś je łamał i po swojemu tłómaczył? Bezwątpienia każdy polski dziennikarz dużo o tem czytał i słyszał. Otóż tej wschodniej polityki przebiegłości dużo sobie przyswoił rząd rosyjski, a przedewszystkiem biurokracya, wychowana w szkole Murawjewów, Hurków, Pobiedonoscewów, Czertków, Ignatiewów i t. p., którzy w zamiarach zruszczenia 55 procent ludności pod zaborem rosyjskim, nienależącej do szczepu wielkorusów, używali najrozmaitszych i najgwałtowniejszych środków politycznych. Za przykład tej przebiegłości wschodniej polityki rządu rosyjskiego, a raczej dogorywającej biurokracyi rosyjskiej, może posłużyć ostatni okólnik Kuryi rzymskiej w sprawie dodatkowego nabożeństwa w kościołach katolickich pod berłem rosyjskiem o językach: rosyjskim, białoruskim i rusińskim.

Jak nam wszystkim wiadomo, w roku 1905, w miesiącu październiku d. 17, cesarz Mikołaj II ogłosił w manifeście w obrębie swego państwa dla wszystkich swoich poddanych, dla wszystkich narodowości, tolerancyę religijną. Stosownie do tego manifestu cesarskiego, Kościół katolicki pod berłem rosyjskiem miał odzyskać po długoletniej niewoli zupełną wolność wyznawania swoich zasad i rozwijania się. Ale niestety, jak wszystkie reformy wolnościowe, zapowiedziane w cesarskim manifeście po dziś dzień kąpią się w krwawej kąpieli, tak samo i tolerancya religijna dla Kościoła katolickiego po dziś dzień pozostała martwą literą w reskrypcie cesarskim. Biurokracya rosyjska manifest cesarski o tolerancyi religijnej po swojemu tłómaczy i dąży do tego, ażeby za pomocą środków religijnych zarazić katolicką ludność w krajach zabranych, a przedewszystkiem w północno zachodnim i w południowo zachodnim wschodnią schizmą i zlać ją z elementem wielikorosyjskim („objedinienje''). Za doskonały przykład tych nieuczciwych zamiarów biurokracyi rosyjskiej względem katolickiej ludności w dyecezyach wileńskiej, mińskiej, żytomierskiej i lubelskiej może posłużyć ostatnie wyłudzenie przez departament obcych wyznań w Petersburgu za pomocą swego ministra przy Watykanie okólnika o zezwoleniu przez Stolicę św. na wprowadzenie przez rząd do kościołów katolickich w wyżej wymienionych dyecezyach, dodatkowego nabożeństwa w językach: rosyjskim, białoruskim i rusińskim.

Powtarzam wyraźniej: wyłudzenie przez rząd rosyjski od Stolicy św. okólnika o dodatkowem nabożeństwie, bo go on otrzymał, jak poniżej wykażemy w krótkości, w zamiarach złych, nieuczciwych i welce niebezpieczych tak dla Kościoła katolickiego, jak i dla następujących narodowości pod berłem rosyjskiem: polskiej, litewskiej, białoruskiej i rusińskiej. O błędzie popełnionym w tym okólniku i to błędzie bezwiednym Sekretaryatu Stanu Stolicy św. tu obszerniej rozwodzić się nie będziemy, lecz od razu przystępujemy do rzeczy i na mocy akt niezbitych i najbardziej wiarygodnych zrywamy obłudną przyłbicę rządu rosyjskiego, ażeby obudzić czujność biskupów katolickich w państwie rosyjskiem przed grożącem niebezpieczeństwem ze strony biurokracyi rosyjskiej i żeby w trzech dzielnicach Polski zwrócić uwagę narodu polskiego, że rząd carski za pomocą środków religijnych zamierza uczynić zamach tak na Kościół katolicki, jak i na narodowości: polską, białoruską, litewską i rusińską. Otóż nie dawniej jak dnia 28 marca r. b. przybył do Rzymu dyrektor departamentu obcych wyznań w państwie rosyjskiem, p. Władimirow, ażeby przy pomocy najrozmaitszych politycznych wykrętów a wybiegów omamić Stolicę św. i jej wykazać absolutną konieczność wywarcia nacisku na katolickich biskupów, ażeby okólnik Stolicy św. o dodatkowych nabożeństwach w językach wyżej wspomnianych, stosowali bez wszelkich zastrzeżeń. W tymże samym czasie nadchodzą wiadomości do Rzymu, że rząd rosyjski w Petersburgu katechizmów katolickich, a przedewszystkiem pieśni pobożnych jż wydrukował pół miliona egzemplarzy.

Ostatnie depesze głoszą, że wileński generał gubernator zaprzągł do tłómaczenia katechizmów katolickich i pieśni pobożnych na język rosyjski i białoruski całą armię urzędników swej kancelaryi. Lecz na tem nie koniec; donoszą nam wiarogodne osoby do Rzymu, że rząd rosyjski jednemu z katolickich biskupów, mężowi wybitnego umysłu, osobie apostolskiej i zasług dla Kościoła katolickiego bardzo chwalebnych, zagroził politycznemi karami, jeżeli w przeciągu bardzo krótkiego czasu nie wyznaczy duchownego cenzora, do zaaprobowania rosyjskich i białoruskich katechizmów i duchownych pieśni, tłómaczonych przez biurokracyę rosyjską w celu zamachu na ideały narodowo religijne ludności miejscowej. Niebezpieczeństwo Kościołowi katolickiemu pod berłem rosyjskiem grozi dziś bardzo wielkie, ale to niebezpieczeństwo da się usunąć solidarnością biskupów katolickich pod berłem rosyjskiem, głosem prasy polsko katolickiej i otworzeniem w porę öcz Stolicy św., że została wprowadzoną w błąd przez rząd rosyjski i że przez ogłoszenie objaśnienia ostatniego okólnika o dodatkowem nabożeństwie, ma święty obowiązek zniszczyć nieuczciwe zamiary biurokracyi rosyjskiej.

Msgr. V .P—to.

—o—

NOTATKI Z MIASTA.

NOWY AGENT

Pan Józef F. Kozakiewicz, młodzieniec zamieszkały w 13ej wardzie w Pittsburgu, objął w tch dniach agenturę „Wielkopolanina'' i kolektuje prenumeratę w Pittsburgu, na South Side itd.. — Pan Kozakiewicz ma upoważnienie do zapisywania nowych abonentów i do odbierania prenumeraty od nowych lub dawnych abonentów, do zamawiania druków, ogłoszeń i t. p. — Prosimy Szan. Rodaków, aby go grzecznie przyjmowali i raczyli płacić mu należną prenumeratę.

Zarząd „Wielkopolanina''.